Fot. www.fotolia.pl

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy

Na ogół opisywane są krajobrazy po bitwie. Czyli stan rzeczy po ważnych wydarzeniach (jak „Krajobraz po bitwie" Wajdy, czyli stan świata i ludzkich umysłów po wielkiej wojnie). Stan polityki leśnej w Polsce nie wskazuje, żeby przetoczyła się o nią bitwa.

Chociaż minęło przeszło 20 lat od przyjęcia przez Sejm RP dokumentu o takiej nazwie, to towarzyszyła jej przez te lata raczej obojętność niż spór. Był to raczej często przywoływany tytuł do chwały – skoro już istniał – niż rzeczywisty drogowskaz w działaniu. Kolejni leśni włodarze robili w zasadzie swoje, wg własnych, tzn. swojego zaplecza politycznego, koncepcji i wizji. Ale oto w 2016 r. pojawiła się wizja szczególna, obszerna i wyczerpująca: „Wizja działań na rzecz rozwoju Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe" autorstwa byłego dyrektora generalnego LP Konrada Tomaszewskiego. Wprawdzie, jak głosi tytuł wizji, dotyczy ona rozwoju instytucji/organizacji gospodarczej, nie leśnictwa w ścisłym znaczeniu, ale od dwóch lat jest realizowana i utożsamiana z polityką leśną. Jest to, jak Autor wizji określa, ogromne opracowanie (ponad 1600 stron!), *na które składa się zarówno analiza obecnych prawnych, organizacyjnych czy ekonomicznych uwarunkowań działania Lasów Państwowych (LP), jak też postulaty zmian niezbędnych w tych dziedzinach oraz ponad 30 kompleksowych projektów rozwijania systemów funkcjonalnych LP*. I tak dobra zmiana dotarła do lasów i jest to wydarzenie niezwykle ważne. O lasach i leśnikach stało się głośno również na świecie, a zgiełk bitewny dotarł nawet do Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu. Pierwsze ofiary, dwie najważniejsze głowy leśnej „dobrej zmiany", już spadły. W prasie nieleśnej czytamy: *Ostatnie miesiące przyniosły wielkie szkody nie tylko polskim lasom, ale też polskiemu leśnictwu,* że *Chora Puszcza to oksymoron równie śmieszny jak sucha woda,* a w konkluzji: „Po co nam takie leśnictwo?" („Tygodnik Powszechny", 8/18 lutego 2018 r.). A więc bitwa? Spójrzmy zatem na krajobraz w trakcie bitwy. Ale zacznijmy od początku.

Dwa pojęcia: gospodarka leśna i trwale zrównoważona gospodarka leśna

Dokument pod nazwą Polityka Leśna Państwa (PLP) powstał z inicjatywy ówczesnego podsekretarza stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa prof. Andrzeja Szujeckiego, który w istocie był jego głównym autorem. Wprawdzie w fazie tworzenia i konsultacji dokument nie wyszedł poza kręgi zawodowe leśników, ale od przyjęcia przez Sejm w 1997 r. stał się powszechnie obowiązującym, najważniejszym aktem prawnym polskiego leśnictwa. Wcześniej, w 1991 r., Sejm uchwalił nową ustawę o lasach. Obydwa dokumenty w chwili powstania stanowiły przykład najbardziej kompleksowych regulacji prawnych i zawierały najważniejsze treści, wynikające zarówno z międzynarodowej debaty o stanie środowiska naturalnego i lasów świata, jak i z oceny stanu lasów w Polsce. Dokumenty wyrastały z ducha „Zasad Leśnych" konferencji UNCED (1992 r.) oraz Ministerialnych Konferencji Ochrony Lasów w Europie. Polskie leśnictwo, pozostając w nurcie transformacji ustrojowych, inicjowało własne, głębokie reformy w sferze gospodarczej, przyrodniczej i społecznej – wychodząc z leśnictwa surowcowego ustawowo zadeklarowało realizację „trwale zrównoważonej gospodarki leśnej".

Sytuacja skomplikowała się nieco, kiedy okazało się, że w polskim prawie leśnym istnieją dwa pojęcia określające działalność gospodarczą w lasach: **gospodarka leśna i trwale zrównoważona gospodarka leśna**. Oba pojęcia mają swoje definicje ustawowe zawarte w art. 6 pkt 1 i 1a ustawy o lasach (nowelizacja z 1997 r.): pod pojęciem gospodarki leśnej należy rozumieć *działalność leśną w zakresie urządzania, ochrony i zagospodarowania lasu, utrzymania i powiększania zasobów i upraw leśnych, gospodarowania zwierzyną, pozyskiwania – z wyjątkiem skupu – drewna, żywicy, choinek, karpiny, kory, igliwia, zwierzyny oraz płodów runa leśnego, a także sprzedaż tych produktów oraz realizację pozaprodukcyjnych funkcji lasu;* pod pojęciem zaś trwale zrównoważonej gospodarki leśnej należy rozumieć *działalność zmierzającą do ukształtowania struktury lasów i ich wykorzystania w sposób i tempie zapewniającym trwałe zachowanie ich bogactwa biologicznego, wysokiej produkcyjności oraz potencjału regeneracyjnego, żywotności i zdolności do wypełniania, teraz i w przyszłości, wszystkich ważnych ochronnych, gospodarczych i socjalnych funkcji na poziomie lokalnym, narodowym i globalnym, bez szkody dla innych ekosystemów.*

Nietrudno zauważyć różnice między definicjami: pierwsza nie odbiega od tradycyjnego rozumienia gospodarki leśnej, druga jest wyraźną koncesją względem zrównoważonego rozwoju, jako koncepcji rozwoju świata, sięgającej Raportu Komisji Brundtland (1986 r.), a powiela w zasadzie definicję SFM (Sustainable Forest Management) z rezolucji H1 (Ministerialna Konferencja Ochrony Lasów w Europie, Helsinki, 1993 r.). Różnice te są dość jaskrawe i konfliktogenne, zwłaszcza jeśli odniesie się je do ochrony przyrody na obszarze, gdzie jest prowadzona gospodarka leśna wg pierwszej definicji, co ma miejsce np. w Puszczy Białowieskiej (przywołujemy choćby wywiad prof. Ewy Czech pt. „Prawne aspekty gospodarki leśnej i trwale zrównoważonej gospodarki leśnej na obszarach Puszczy Białowieskiej"). Związek między wielokierunkowym użytkowaniem lasów a ich trwałością i ochroną leśnej przyrody jest wyjątkowo n i e r o z e r w a l n y, dlatego zachowanie właściwych relacji między pozornie wykluczającymi się działaniami wymaga szczególnej wiedzy, rozwagi i troski. Potrzebne jest tu nie tyle sprawne działanie zarządcy (PGL LP), co przede wszystkim jasna i odpowiedzialna polityka państwa. W postępowaniu leśnych decydentów trudno dopatrzeć się dzisiaj jakiejkolwiek spójnej, i sięgającej dalej w przyszłość niż kadencja władzy, polityki leśnej. Mamy natomiast do czynienia z koniunkturalnymi, obliczonymi na doraźne efekty, posunięciami, w których jest więcej troski o wizerunek instytucji PGL LP i interes Zarządcy niż dobro lasów i wizerunek polskiego leśnictwa.

Ostry konflikt i chód na zaparte

Ustawa o lasach była do tej pory wielokrotnie nowelizowana. PLP pozostaje w pierwotnej formie i treści. Ostatnie dwie dekady, które upłynęły po ustanowieniu PLP, były okresem fundamentalnych zmian społeczno-polityczno-ekonomicznych w Polsce, które powinny były wpływać na politykę leśną: przystąpienie do Unii Europejskiej i unijna harmonizacja prawa, rozszerzająca się globalizacja gospodarki i polityki, ustanowienie obszarów Natura 2000 i utworzenie specjalnej administracji ds. ochrony tych obszarów, postępujące zmiany klimatu i wynikające stąd zakłócenia środowiska naturalnego (ale również społecznego i ekonomicznego), zmiany w tempie i charakterze rozwoju miast i terenów wiejskich, zmiany w społecznym postrzeganiu przyrody i wzmagająca się świadomość jej ochrony, rosnące potrzeby wypoczynku i kontaktu z naturą, umacnianie się samorządności i powstawanie społeczeństwa obywatelskiego, które chce współdecydować o losach przyrody, która je otacza, wyzwania edukacyjne, poznawcze, potrzeby duchowe.

Ale przede wszystkim po raz pierwszy w historii zarządzania lasami wystąpiły tak ostre konflikty, również o charakterze międzynarodowym, z Trybunałem Sprawiedliwości UE włącznie, gdzie toczy się bezprecedensowy spór o ochronę Puszczy Białowieskiej. Nigdy dotychczas ministrowie środowiska nie przyczyniali się do „oddrzewiania" kraju (przypomnijmy tzw. *lex* Szyszko), a zajmowali się raczej zalesianiem, ochroną roślin i zwierząt. Nigdy dotychczas polska gospodarka leśna i leśnicy nie byli przedmiotem tylu negatywnych opinii, oświadczeń i stanowisk podejmowanych przez krajowe i międzynarodowe instytucje i organizacje. Nie przeszkadzało to niedawno odwołanym decydentom leśnym „iść w zaparte" przed TSUE, prezentować wysoką samoocenę i wskazywać na siebie jako wzorzec do naśladowania, a polskie leśnictwo, jako *najlepsze w Europie, a kto wie, czy nie na świecie,* jak zapewniał były minister środowiska Jan Szyszko. Dla takiej polityki organizowane jest wsparcie w postaci publicznych zgromadzeń i konferencji, w których obecność leśników zapewniają – nie stanowi to tajemnicy – narzucone jednostkom organizacyjnym LP limity uczestników. Na listach poparcia widnieją znamienici członkowie towarzystw i środowisk naukowych, a leśne organizacje „pozarządowe", jak PTL, SITLiD, TPL czy ROLP, również nie korzystają z okazji wykazania się autonomią i niezależnością sądów. Nie jest do ustalenia, choć byłoby to pouczające: na ile popierający są przekonani o słuszności swojego stanowiska, a ile jest w nich zawodowej solidarności czy ochrony tzw. własnego gniazda. A może po prostu stają po stronie swojego sponsora? Opisany stan można byłoby przypisać godnej podziwu umiejętności Zarządcy w mobilizacji obrony własnych interesów. Byłoby można, gdyby to wszystko nie było głęboko smutne. Czy zmiany personalne, jakie nastąpiły przecież nie bez przyczyny, nie zmienią owych opinii i stanowisk i nie uruchomią potrzebnej autorefleksji?

Prywatyzacja i „haracz" – optyka patrzenia

Od czasu przyjęcia do realizacji PLP (1997 r.) pojawiło się wiele nowych dokumentów oraz zaistniało wiele nowych okoliczności, które kształtują politykę i gospodarkę leśną, a których PLP siłą rzeczy nie uwzględnia: począwszy od Strategii dla Leśnictwa Unii Europejskiej (1998 r.), pięcioletniego planu działań 2007–11, Nowej Strategii Leśnej UE dla lasów i sektora leśno-drzewnego (2013 r.), przez pięć Ministerialnych Konferencji Ochrony Lasów w Europie/*Forest Europe* (Lizbona 1998 r., Wiedeń 2003 r., Warszawa 2007 r., Oslo 2011 r., Madryt 2015 r.), Aneks I Protokołu z Kioto (1997 r.) i zobowiązania redukcji GHG oraz zaangażowanie Polski w kolejne konferencje stron Konwencji FCCC (COP). W kraju nastąpiła reforma administracyjna państwa (1998 r.) i zapoczątkowano samorządową decentralizację władzy, powstała Narodowa Strategia Rozwoju Regionalnego (2000 r.) i nowa Ustawa o ochronie przyrody (2001 r., 2004 r.), z inicjatywy obywatelskiej przy dużym udziale leśników Sejm uchwalił Ustawę o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju (2001 r.), w PGL LP w 2014 r. opracowano „Strategię Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe na lata 2014–30".

Ani ustawa o lasach, ani PLP nie uchroniły przed próbami reprywatyzacji lasów publicznych przez kolejne rządy (lata 1998 i 2001), przed zakusami zmiany ustroju zarządcy tych lasów (tzn. PGL LP), włączenia leśnictwa do sektora finansów publicznych (2010 r.) bądź też nałożenia nowych podatków na rzecz budżetu państwa (2014 r.). W każdym z tych przypadków wymienione dokumenty okazały się bezsilne. Niejednokrotnie potrzebne były specjalne akcje zbierania podpisów, opór i mobilizacja środowiska zawodowego oraz społeczne protesty. To w obronie lasów publicznych przed prywatyzacją powstało w 2001 r. Stowarzyszenie Ruch Obrony Lasów Polskich, a następnie inicjatywa ustawodawcza mówiąca o narodowym charakterze zasobów naturalnych.

Problem prywatyzacji lasów państwowych powrócił w 2014 r. pod postacią zagrożenia sprzedażą lasów publicznych w prywatne ręce. Miało do tego doprowadzić, zdaniem ówczesnej opozycji, bankructwo spowodowane nałożeniem na PGL LP „haraczu" w postaci 1,6 mld zł oraz rocznego podatku w wysokości 2% od przychodu przedsiębiorstwa, co miało „destabilizować" i „zagrozić funkcjonowaniu" Lasów Państwowych. Wykryta perfidna polityka rządzących zmotywowała opozycję do zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum, ale pytanie miało dotyczyć nie zakazu prywatyzacji lasów państwowych, ale zachowania „funkcjonowania Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe", co jest odwróceniem intencji i załatwianiem grupowych interesów. Referendum stało się bezzasadne, kiedy rządzący ogłosili gotowość wpisania do Konstytucji RP zakazu prywatyzacji lasów publicznych. Wówczas to z inicjatywy Instytutu Badawczego Leśnictwa zorganizowano pod auspicjami Senatu RP zespół ekspertów ds. opracowania tekstu zapisu konstytucyjnego, a do składu zaproszono wszystkie ówczesne kluby poselskie oraz nawiązano współpracę z prawnikami, legislatorami i konstytucjonalistami. Prace zespołu zbojkotował klub Prawa i Sprawiedliwości. Przygotowany tekst nowelizacji Konstytucji RP przez dodanie art. 74a, pkt 2 w brzmieniu: *Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie* nie został uchwalony. 18 grudnia 2014 r. w 167 głosowaniu poprzedniej kadencji, przy wymaganej większości $^2/_3$, pięcioma głosami Sejm odrzucił poprawkę. Przeciw głosowali wszyscy posłowie PiS. Jako argument wskazali zapis: *z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie*, co miało wskazywać, że kolejna większość parlamentarna może zwykłą ustawą zmienić postanowienia Konstytucji i sprzedać lasy. Ówczesna ostrożność nie przeszkadza dzisiaj zmieniać zwykłą ustawą zapisy konstytucyjne. Odwołanie się zaś do ustawy, która miała stworzyć listę przypadków, w których dopuszcza się zmiany własnościowe, było uzasadnione potrzebą udostępniania państwowych gruntów leśnych pod strategicznie ważne inwestycje przemysłowe i infrastrukturalne państwa, niezbędne dla rozwoju kraju (np. autostrady).

Obraz polityki leśnej ostatnich lat należy uzupełnić stosunkiem obecnej władzy do budzącego gwałtowne protesty „haraczu" z roku 2014. Ucichły protesty o niekonstytucyjności tamtej nowelizacji, a Lasy Państwowe nie zbankrutowały i nie są „zdestabilizowane": *pecunia non olet*. Polityka leśna w Polsce nabrała koniunkturalnego i korporacyjnego charakteru, wygodnego dla Zarządcy LP, pisana jest i interpretowana na bieżąco, stosownie do potrzeb.

Wciąż na bocznicy

Trudno utrzymywać, że mamy znakomite prawo leśne, skoro jest tak mało skuteczne, lub że mamy znakomitą politykę leśną państwa, skoro państwo nie dostrzega lasów jako narzędzia rozwoju, a opiekę nad leśną przyrodą powierza innym. Jakie efekty w konfrontacji „leśnicy – ochrona przyrody" czy „leśnicy – przemysł drzewny" przyniosło ustawowe zrównanie ważności wszystkich funkcji lasu w nowelizacji ustawy o lasach z 1997 roku? Wielkoobszarowa ochrona przyrody nie zaistniała jako idea wywodząca się z „trwale zrównoważonej" gospodarki leśnej (ustawa o lasach, 1997 r.) i trudno wskazać jej praktyczne implikacje. Uzasadnienie takiej formy ochrony nie znalazło zrozumienia w kręgach przyrodników, a gospodarka leśna nie przeciwstawiła się temu własną, skuteczną strategią (upór, jaki prezentuje dzisiaj w przypadku Puszczy Białowieskiej trudno nazwać strategią…). Lasy i leśnictwo w Polsce nie mają szczęścia do rządzących. Zarówno poprzednia koalicja, jak i obecna władza, tworząc strategiczne dokumenty na poziomie centralnym, nie uwzględnia lasów w koncepcjach rozwojowych. Problematyka leśna była pomijana zarówno w planach perspektywicznych rozwoju kraju w okresie tzw. rządów Tuska („Polska 2030. Wyzwania rozwojowe"; „Polska 2030. Trzecia Fala Nowoczesności"), jak i w strategiach sektorowych z tego okresu („Strategia Zrównoważonego Rozwoju Wsi, Rolnictwa i Rybactwa na lata 2011–2020"; „Bezpieczeństwo Energetyczne i Środowisko"). Nie inaczej jest w „planie Morawieckiego na rzecz odpowiedzialnego rozwoju" (patrz: „Las Polski" 20/2016). Podobnie jak poprzednio również tym razem rząd nie dostrzega w lasach i gospodarce leśnej czynnika rozwoju kraju. Lasy i sektor leśno-drzewny są potraktowane marginesowo i dostrzeżone jedynie jako element sektora rolnego, wraz

z łowiectwem i rybactwem (!). Lasy wg „Strategii" nie istnieją jako samodzielny byt wśród zasobów środowiska. Uznano prawdopodobnie, że mieszczą się w kategorii *zasoby przestrzeni* (?). Lasy wymieniane są natomiast jako *istotna część różnorodności biologicznej*. Trudno po raz kolejny uwierzyć w to, że w branży odpowiedzialnej za gospodarowanie na $^1/_3$ powierzchni Polski i mającej olbrzymi wpływ na funkcjonowanie całej gospodarki, infrastrukturę, kształtowanie środowiska, ochronę klimatu i przyrody, włodarze państwa nie dostrzegają szans na poprawę stanu kraju, ignorują największy odnawialny naturalny kapitał, nie widzą w nim potencjału rozwojowego, a zwłaszcza jego powiązań z większością sektorów i branż, z jakością życia, zdrowiem, kulturą. Ogólniki w postaci kilku zdań, powielonych z innych dokumentów, nie mogą w sposób odpowiedzialny kwitować istnienia lasów w Polsce.

Podane w „Strategii" zdolności lasów do pochłaniania CO_2 w wysokości 32 mln ton różnią się zasadniczo od tych z konferencji COP 17 – 27 mln ton, również od tych podanych przez DGLP – 39,5 mln ton. Skupienie się gospodarki na pochłanianiu CO_2, nie na redukcji emisji, miało być – po COP 21 – polską strategią sprostania wymogom międzynarodowym w ochronie klimatu. Pochłanianie to przede wszystkim nowe powierzchnie lasów i retencja węgla w drewnie i w glebie (możliwości zwiększania retencji węgla w istniejących ekosystemach leśnych są ograniczone prawami ekologii). A więc możliwie wysoka produkcja i możliwie szerokie, mądre użytkowanie drewna. Gdzie są choćby ślady takiej strategii klimatycznej w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju? Czy nie wymaga zmian Krajowy Program Zwiększania Lesistości? Czy nie jest potrzebna zmiana polityki państwa wobec leśnictwa prywatnego (17% lasów w Polsce), efektywnej promocji drewna, produkcji drewna poza lasem w intensywnych uprawach, plantacjach i zadrzewieniach?

Mamy do czynienia z zaniechaniem włączenia w procesy rozwojowe największego odnawialnego, naturalnego kapitału i wykorzystania go jako narzędzia ekonomicznego, przyrodniczego i społecznego postępu. Dla niektórych regionów – jedynego możliwego narzędzia. Dla lokalnych społeczności w regionach o lesistości 40–60% lasy i leśnictwo są źródłem dochodów, surowca i materiałów, lokalnym i odnawialnym źródłem energii, bezinwestycyjnym miejscem pracy, szansą na własną działalność i inicjatywy gospodarcze. Jak należy ocenić i co należy myśleć o „Programie strategicznego rozwoju Bieszczad", regionu o lesistości prawie 80%, w którym wg jego twórców nie istnieją lasy ani jako dostawca drewna dla przemysłów, ani jako walor środowiska przyrodniczego i krajobrazu (patrz: „Las Polski", 2/2018)? Smutne jest to, że „strategia bieszczadzka" została opracowana na zlecenie i pod nadzorem samorządu regionalnego woj. podkarpackiego, a więc potencjalnie najbliższego partnera leśników w lesie. Czego zabrakło w polityce i czy w ogóle istnieje jakakolwiek polityka leśna, ta prowadzona przez państwo i ta realizowana z pozycji LP, że gospodarka leśna, a więc i leśnicy, są tak marginalizowani i degradowani? Jesteśmy najlepsi w Europie, a w regionie bieszczadzkim nas nie ma?

Strategie, które mają tworzyć perspektywy konstytucyjnie zadeklarowanego zrównoważonego rozwoju kraju (od 2017 r. należałoby mówić: o d p o w i e d z i a l n e g o), nie uwzględniają unikatowego związku, jaki istnieje między lasem, drewnem, energią, lokalną aktywnością ekonomiczną, zatrudnieniem, środowiskiem, klimatem, przyrodą i społecznymi potrzebami rekreacji, wypoczynku, kontemplacji piękna krajobrazu, wyższej jakości życia. Rzeczywista synergia tkwiąca w tym związku czyni z lasu fenomen przyrodniczo-gospodarczo-społeczny niepowtarzalny i niedający się niczym zastąpić w dążeniu do gospodarczej i przyrodniczej równowagi i społecznego dobrostanu.

Kunktatorskie *status quo*

Nie lepiej przedstawia się polska polityka leśna widziana w relacji do polityki europejskiej. Analiza nie pozostawia złudzeń: istnieje głęboki rozdźwięk między priorytetami polskimi a europejskimi. Teksty porozumień zawartych w ramach procesu *Forest Europe* przyjętych po 1997 r. (od konferencji w Lizbonie w 1998 r. do konferencji w Madrycie (2015), w których aktywnym aktorem była Polska; patrz: V Konferencja Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie, Warszawa, 5–7 listopada 2007 r.) wskazują 15 głównych kierunków polityki leśnej w Europie w okresie ostatnich dwóch dekad, z których jedynie kilka jest w pełni realizowanych w Polsce (patrz: Kaliszewski A. 2016: „Kierunki rozwoju polityki leśnej państwa w świetle nowych uwarunkowań funkcjonowania leśnictwa w Europie". Biblioteka IBL). Najbardziej niepokojące różnice zanotowano w następujących obszarach działań: (1) przystosowania lasów do zmian klimatu, (2) zwiększania roli lasów i leśnictwa w łagodzeniu zmian klimatycznych, (3) zwiększania udziału lasów i gospodarki leśnej w „zielonej gospodarce", (4) zapewnienia udziału grup interesu w podejmowaniu decyzji dotyczących lasów i poprawa komunikacji społecznej w leśnictwie (uspołecznienie/demokratyzacja zarządzania lasami publicznymi), (5) międzysektorowej współpracy i koordynacji w sprawach dotyczących lasów i gospodarki leśnej, (6) zachowanie wartości kulturowej lasów i leśnictwa. Formalny wymóg wynikający z respektowania prawa UE sprawił, że wiele priorytetów europejskich znalazło swoje odbicie w licznych, rozproszonych polskich dokumentach i programach dotyczących ochrony środowiska, ochrony różnorodności biologicznej, rolnictwa, zagospodarowania przestrzennego, energetyki. Rozproszenie to sprawia jednak, że działania są niespójne, a niekiedy wręcz sprzeczne, a cele gospodarki leśnej realizowane są „mimochodem" i „przy okazji" realizacji innych celów państwa. W ten sposób pogłębia się marginalizacja sektora leśnego w Polsce, a ma to miejsce nie tylko w przestrzeni społeczno-gospodarczej, ale również w szerokiej społecznej świadomości, do której łatwiej przebija się emocjonalny, na ogół negatywnie oceniający gospodarkę leśną, stosunek do lasu. Mimo tak zasadniczych zmian i nowych zjawisk wokół lasów i gospodarki leśnej strategiczny dokument Polityka Leśna Państwa pozostaje od 20 lat w pierwotnej postaci. Brak regulacji prawnych, które wskazywałyby długookresową perspektywę rozwoju lasów i leśnictwa w Polsce i miały charakter nadrzędny, pogłębia chaos, degraduje rangę sektora i ujmuje mu znaczenia, a przede wszystkim sprzyja podejmowaniu przez aktualnego zarządcę decyzji doraźnych, koniunkturalnych, o autorytarnym charakterze.

Czy uporczywe pomijanie w planach perspektywicznych rozwoju kraju przez kolejne rządy wskazuje na nikłe znaczenie lasów i leśnictwa w życiu społecznym, czy jest wyrazem słabości leśnych regulacji prawnych? Z pewnością ten dział gospodarki nigdy nie miał silnego zaplecza politycznego i trwałego programu, a lasy przejmowano z dobrodziejstwem wyborczego inwentarza. Żywiej interesują się lasem ruchy społeczne, kiedy widzą zagrożenie dla przyrody, i przemysł drzewny, kiedy brakuje drewna. A może utrzymywanie takiego stanu rzeczy wszystkim jest na rękę?

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski

W następnych numerach będziemy prezentować kolejne opinie nt. polityki leśnej w Polsce. *Autorzy zapraszają także do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".*

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (II)

Fot. www.fotolia.pl

Kontynuując zapoczątkowaną na łamach „Lasu Polskiego” dyskusję nt. polityki leśnej i w tym kontekście zarządzania lasami publicznymi przez PGL LP, chcielibyśmy przypomnieć kilka fundamentalnych i wciąż aktualnych pytań o przyszłość leśnictwa w Polsce.

Przyspieszenie obserwowane w polityce leśnej z przełomu XX i XXI w., zwłaszcza w obszarze polityki klimatycznej, które postawiło przed gospodarką leśną nowe wyzwania, nie znalazło odzwierciedlenia w działaniach polskiego leśnictwa (Leśne Gospodarstwa Węglowe trudno uznać za działania adekwatne do potrzeb, o czym w dalszej części cyklu).

Należy podzielić pogląd byłego dyrektora LP Konrada Tomaszewskiego co do ważności i kolejności ustanawiania ważnych dla leśnictwa dokumentów („Las Polski” 2/2016): najpierw powinien powstać rządowy dokument strategiczny dotyczący leśnictwa, a następnie inne strategie czy nowelizacje. Jak wiemy, opracowana w 2014 r. przez Lasy Państwowe Strategia Rozwoju Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe na lata 2014–30, określająca *misję, wizję i cele strategiczne naszej organizacji*, nie zdążyła zaistnieć jako dokument, wyparta przez falę „dobrej zmiany” i zastąpiona gotową „Wizją działań na rzecz rozwoju PGL LP” z 30 programami naprawczymi systemów funkcjonalnych LP. Podobnie więc jak „Strategia” z 2014 r. tak i „Wizja” z 2015 r. zajmuje się Lasami Państwowymi, tzn. własną przyszłością, a nie przyszłością leśnictwa w Polsce.

Roli strategicznej dla leśnictwa w Polsce nie spełniła Polityka Leśna Państwa, miał nim być natomiast Narodowy Program Leśny.

Fiasko Regionalnych Programów Operacyjnych PLP

Próba opracowania NPL, podjęta w latach 2001–04 jako zestaw Regionalnych Programów Operacyjnych Polityki Leśnej Państwa (RPOPLP), zakończyła się niepowodzeniem. Wychodząc z deterministycznych podstaw planowania gospodarczego, przyszłość leśnictwa potraktowano jako kontynuację teraźniejszości, a jej wyrazem miał być tabelaryczny zestaw „wskaźników do osiągnięcia”. Uwzględnione w RPOPLP trzy horyzonty czasowe: 2010, 2025 i 2050 r. zawierały na ogół te same przedsięwzięcia i były w istocie powtórzeniem: „kontynuacją poprzednich działań” lub „doskonaleniem”.

Brak było natomiast celów i kierunków rzeczywiście długookresowych, uwzględniających niepewność i ryzyko gospodarowania żywymi zasobami przyrody w zmiennym przyrodniczo-gospodarczo-społecznym środowisku. Określenie trzech perspektyw i planowanie dla nich odpowiednich wskaźników sprawiło, że całe przedsięwzięcie straciło charakter strategiczny, a sprowadziło się do „wskaźnikowego planowania”. Regionalne Programy Operacyjne PLP pojawiły się w chwili, kiedy istniały już inne, często bardziej kompleksowe i politycznie mocniejsze programy regionalne (np. Strategia dla województwa).

Na podstawie dokumentów trudno było ustalić, który program jest dla gospodarki leśnej ważniejszy, który jest podporządkowany, który jest realizacją którego, kto koordynuje, a kto finansuje. Dlatego jednym z głównych problemów, które wyłoniły prace nad RPOPLP, była potrzeba współdziałania i współpracy z wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi planami rozwojowymi. Ale głównym, jak się wydaje, mankamentem RPOPLP był brak udziału gospodarczych (państwowych i prywatnych) oraz społecznych (samorządowych i pozarządowych) partnerów, czyli fiasko tzw. konsultacji społecznych. Całe przedsięwzięcie sprowadzono do pisania programów, które miały mieć walor „narodowych”, a powstawały wg wytycznych jednej grupy zawodowej, jednej instytucji (PGL LP) i tworzone były wyłącznie przez jej pracowników i w istocie dla nich samych. Regionalne Programy Operacyjne PLP nie stwarzały perspektywy zbudowania Narodowego Programu Leśnego wg przyjętych międzynarodowych standardów i procedur, a coraz bardziej przypominały plan pracy LP. Istotnie, RPOPLP były formalnym wypełnieniem Zarządzenia nr 65/2002 DGLP, nie wniosły nowych treści czy informacji do wcześniej podjętych zadań, które wynikały przede wszystkim z realizacji obowiązujących w Lasach Państwowych regulacji (np. zarządzenia nr 11 i 11a). Polska pozostała jednym z nielicznych krajów europejskich, w którym do dzisiaj nie ma Narodowego Programu Leśnego.

Mnożą się wątpliwości

Zmiany personalne w resorcie środowiska i w Lasach Państwowych, jakie nastąpiły przy kompletowaniu nowego gabinetu „dobrej zmiany”, niech będą okazją do przypomnienia, że przed odpowiedzialnymi za lasy w Polsce w dalszym ciągu stoją fundamentalne pytania o przyszłość leśnictwa: o status, o kłopoty z klimatem, o wartość, rozwój, ochronę, naukę, dziedzictwo, o współdziałanie z innymi i zarządzanie konfliktami. Być może zajęci codziennością i poprawianiem wizerunku firmy, bo temu służą głównie bieżące działania i strategie, Zarządcy nie dostrzegają, że pytań takich przybywa, a ich niedopuszczanie i tłumienie dyskusji w imię doktryny o braku alternatywy jest dla lasów i leśnictwa na dłuższą metę szkodliwe.

Stawiając je i poszukując na nie odpowiedzi, wykonano w latach 2012–15 wielką pracę, której dorobek opublikowano w 10 tomach materiałów, przygotowując grunt pod Narodowy Program Leśny. Jest to wspólny dorobek wybitnych ekspertów z czołowych polskich uczelni, środowisk gospodarczych i naukowych, organizacji zawodowych i pozarządowych związanych z lasami i gospodarką leśną. Publikacje leżą na półkach gabinetów w wysokich urzędach leśnych decydentów.

Najpilniejsze pytania

Jak polityka leśna i narzędzia, którymi dysponuje, lub które może stworzyć w postaci regulacji prawnych, powinna wzmocnić elastyczność lasów i ich zdolności przystosowawcze do zmian klimatycznych oraz przyczynić się do integracji polityki państwa, a także strategii i planowania gospodarczego ze stanem klimatu? „Historyczny kataklizm” z sierpnia 2017 r. stał się bardziej okazją do wykazywania sprawności działania LP i braku dla tej organizacji alternatywy niż szansą na nową politykę zagospodarowania „klęsk żywiołowych” i poszukiwaniem sposobów adaptacji lasów i gospodarki leśnej do zjawisk, które są nie do uniknięcia w przyszłości.

Jak lasy i gospodarka leśna powinny uczestniczyć w polityce energetycznej państwa i zwiększać udział źródeł odnawialnych w miksie energetycznym? Sztandarowy program Leśnych Gospodarstw Węglowych wg zarządzenia nr 2 z 2017 r. jest z perspektywy podstaw naukowych i potencjalnych możliwości gospodarki leśnej w ochronie klimatu nieporozumieniem. Nieśmiałym krokiem w dobrym kierunku staje się natomiast zaangażowanie LP w budownictwo drewniane i promocja drewna.

Jak lasy i gospodarka leśna mogą wzmocnić ochronę i odnawianie zasobów wodnych i przywracać lub zachować właściwe relacje/stosunki hydrologiczne w ekosystemach i ograniczać degradację naturalnych habitatów oraz redukować straty różnorodności biologicznej? Osiągnięcia małej retencji w lasach są efektem programów uruchomionych 20 lat temu, które zainicjowały tzw. ekologizację gospodarki leśnej. Perspektywa zmian klimatycznych nakazuje zintegrowanie planów małej i dużej retencji z udziałem lasów i gospodarki wodnej na poziomie zlewni i krajobrazu.

Jak zagospodarowanie lasów może przyczyniać się, wzmacniać lub podtrzymywać przeorganizowywanie całej gospodarki w kierunku „zielonej ekonomii” i szerzej –

bioekonomii kraju? W praktyce powinno się to sprowadzić do wspólnej polityki gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego, tzn. całego sektora leśno-drzewnego i ochrony przyrody w lasach, bardziej efektywnego wykorzystania specjalnie produkowanej biomasy drzewnej bez uszczerbku dla ekosystemów leśnych, a szerzej – do poszukiwania sposobów na oddzielenie/odizolowanie wzrostu gospodarczego od degradacji środowiska.

W jaki sposób polityka leśna powinna podnieść rangę lasów w zagospodarowaniu przestrzennym kraju, a rolę leśnictwa w gospodarce narodowej? Wszystkie dotychczasowe programy rozwoju poprzedniej i obecnej władzy nie doceniają, bagatelizują i w niedopuszczalny sposób marginalizują znaczenie 1/3 kraju pokrytej lasami. Wszystkie wysiłki polityczne skupiono na obronie „wyższości leśnictwa nad ochroną przyrody" w Puszczy Białowieskiej.

Jak gospodarka leśna, zarówno państwowa, jak i prywatna, powinna zaspokajać rosnące potrzeby przemysłu drzewnego i nie hamować jego rozwoju limitami sprzedaży drewna, nie marginalizując przy tym zadań środowiskowych, ochrony przyrody, krajobrazu, zasobów wodnych i miejsc rekreacji? Polska ciągle czeka na zintegrowanie gospodarki leśnej i zadrzewień (drzewa poza lasami) z zagospodarowaniem przestrzennym kraju.

Jak polityka leśna powinna wpływać na obszary odległe od miejsc występowania lasów, zwłaszcza takich jak tereny aglomeracji miejskich i przemysłowych, oraz jak kształtować warunki życia społeczeństw nie tylko lokalnych? Czy zadania związane z zalesieniami i zadrzewieniami nie powinny być w kręgu zainteresowania (…i odpowiedzialności) leśnictwa państwowego, tak ażeby w świadomości społecznej nie pozostała jedynie akcja oddrzewiania kraju w postaci regulacji „*lex* Szyszko"…

Jak zapewnić realizację polityki leśnej państwa przez Lasy Państwowe? Jaka forma organizacyjna i sposób zarządzania oraz zapewnienia społecznego nadzoru nad Lasami Państwowymi byłyby najskuteczniejsze?

Jaka powinna być rola nauk leśnych/nauki w kształtowaniu kierunków rozwoju leśnictwa i Lasów Państwowych oraz w rozwiązywaniu bieżących problemów gospodarki leśnej?

W jaki sposób kreować cele i zadania leśnictwa, by zapewnić równowagę między ustawowo zapisanymi funkcjami lasu? Jaką politykę i gospodarkę powinny prowadzić Lasy Państwowe na terenach szczególnie wrażliwych lub przyrodniczo cennych i objętych ochroną przyrody?

Jak mają się powyższe zadania do priorytetów przyjętych od dwóch lat przez DGLP w postaci m.in. „powszechnej, całościowej inwentaryzacji różnorodności biologicznej" oraz kompletowania „dziedzictwa kulturowego Puszczy Białowieskiej", wartościowania nieruchomości leśnych, monitorowania legalności wprowadzania do obrotu drewna, termomodernizacji budynków PGL LP czy tworzenia i promocji sklepów z dziczyzną (sztandarowy projekt LGW i organizacji Składnic Energetycznych będzie przedmiotem poszerzonej analizy)?

Na niektóre z tych pytań, jak i na inne wyłonione w dyskusji, dotyczące polityki leśnej i w tym kontekście zarządzania lasami w Polsce, spróbujemy odpowiedzieć w kolejnych artykułach.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski
Autorzy zapraszają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".

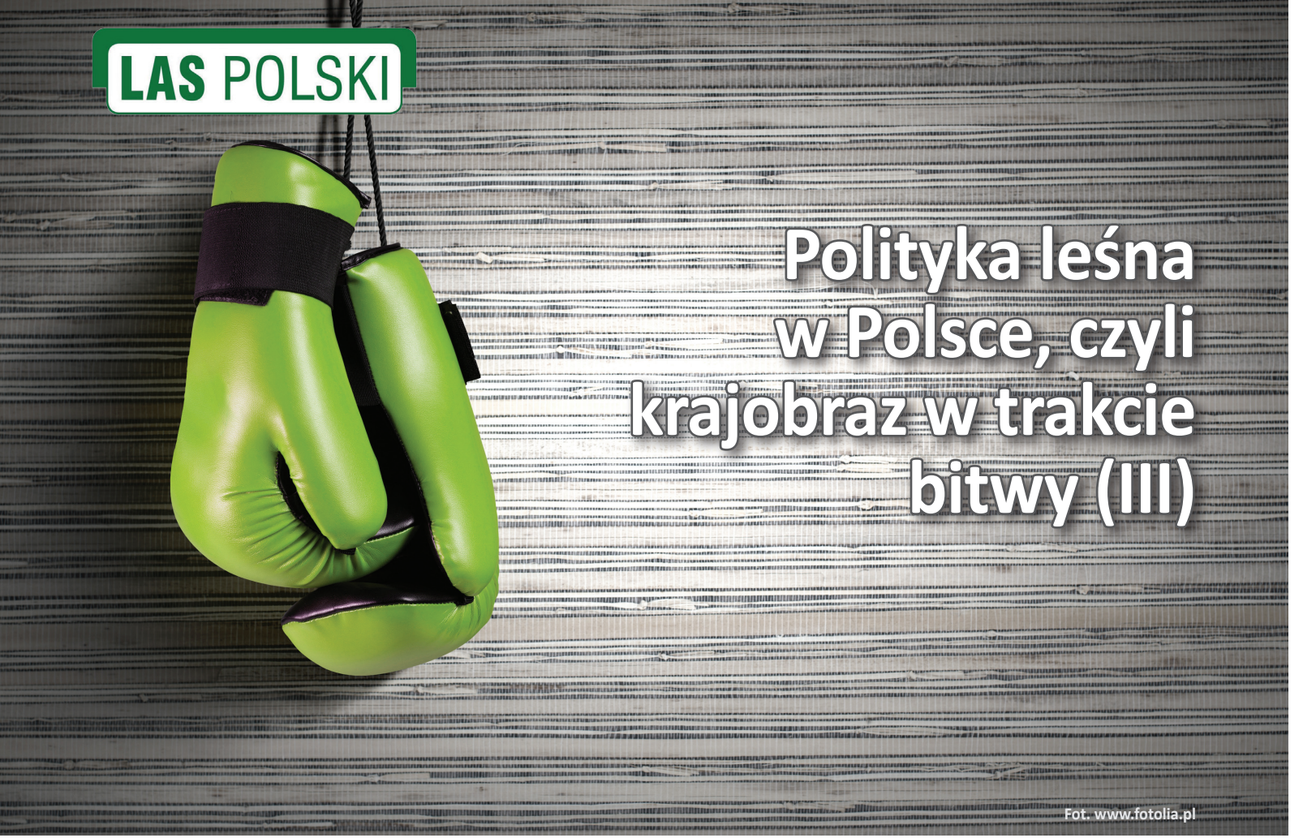

Polityka leśna w Polsce, czyli krajobraz w trakcie bitwy (III)

Fot. www.fotolia.pl

Walka o Puszczę Białowieską, o sposób jej ochrony, użytkowania i zarządzania toczy się z różnym natężeniem od blisko 100 lat. Okresy wzmożonej batalii przeplatały się z czasami względnej ciszy, nigdy jednak nie zawarto pokoju, ani razu nie wynegocjowano kompromisowego rozwiązania, satysfakcjonującego choćby w niewielkim stopniu wszystkie zaangażowane w konflikt strony.

Zresztą zabierający głos w tej sprawie nie zawsze wykazywali stałość poglądów (patrz: „Las Polski” 6/2016, s. 5 oraz 13–14/2016, s. 42). W ostatnich latach spór osiągnął taką temperaturę, że można mówić o wojnie, w której siła zastępuje argumenty. Myślimy tu o sile harwesterów i sile blokujących ich pracę ekologów, sile Lasów Państwowych i sile Komisji Europejskiej. Władza często korzystała z przywileju narzucania własnych, sobie odpowiadających rozwiązań.

Spróbujmy dzisiaj określić, co osiągnęły, a co straciły środowiska zaangażowane w konflikt wokół Puszczy i co mogłyby zrobić, żeby w ich przekonaniu Puszcza była lepiej chroniona i racjonalniej zarządzana, a ich interesy pełniej zabezpieczone.

Szaniec

Od lat mamy niezmienny zespół aktorów na puszczańskiej scenie, tworzony przez: społeczności lokalne i ich samorządy, Ministerstwo Środowiska i Lasy Państwowe, ruchy ekologiczne (nazywane dalej NGO), środowiska naukowe (przy czym, jak wykazał ostatni spór o kornika, odrębnie należy traktować naukowców leśników i nieleśników) i ta rosnąca, świadoma część społeczeństwa, która interesuję się ochroną przyrody, a szczególnie Puszczą Białowieską. Krąg zainteresowanych ochroną Puszczy został powiększony w 2004 r. o Unię Europejską.

Społeczności lokalne są zainteresowane zagospodarowaniem zasobów Puszczy dla rozwoju gospodarczego powiatu hajnowskiego i poprawy warunków życia mieszkańców. Ten cel pragną realizować przez utrzymanie wolnego dostępu do lasu i eksploatację zasobów przyrodniczych, głównie drewna, będących źródłem surowca dla lokalnego przemysłu.

Wolny dostęp do Puszczy, z wyjątkiem rezerwatów, jest ustawowo zapewniony. Zaopatrzenie w surowiec drzewny umożliwia plan urządzania lasu, w którym ustalono etat równy zakupom drewna dokonywanym przez lokalne przedsiębiorstwa w roku poprzedzającym przyjęcie planu.

Mimo to samorządy domagają się zwiększenia pozyskania drewna. Wysuwany jest przy tym argument, że systematyczne ograniczanie pozyskania i wzrastająca liczba form ochrony zmniejszają atrakcyjność powiatu hajnowskiego jako miejsca pracy i zamieszkania. Temu twierdzeniu przeczą dane GUS, pokazujące, że ubytek ludności spowodowany migracją jest w powiecie hajnowskim 4–5-krotnie mniejszy niż w sąsiednich powiatach bielskim i siemiatyckim. W samej Białowieży brakuje pracowników zwłaszcza w hotelarstwie i gastronomii. Puszcza Białowieska jest magnesem przyciągającym turystów, pozostawiających na miejscu znaczące w budżetach gmin i przedsiębiorstw kwoty. Mimo tego samorządy nie zmieniają swojego stanowiska, domagając się zwiększenia eksploatacji zasobów Puszczy.

Organizacje pozarządowe, nieleśne środowiska naukowe, również zaangażowane w sprawę środowiska twórcze, od lat zabiegają o poszerzenie parku narodowego na cały obszar Puszczy i wyeliminowanie w ten sposób gospodarki leśnej prowadzonej przez Lasy Państwowe.

Brak zgody samorządów uniemożliwia powiększenie Parku, wysiłki NGO koncentrują się więc na wprowadzeniu jak najostrzejszych reżimów ochrony, ograniczenia pozyskania drewna czy rezygnacji z polowań. Ministerstwo Środowiska i Lasy Państwowe od roku 2001 do 2015 prowadziły politykę obejmowania ochroną kolejnych obszarów Puszczy, ograniczania do minimum pozyskania drewna i dialogu zarówno ze stroną samorządową, jak i organizacjami pozarządowymi. Zaproponowano wsparcie przez NFOŚiGW kwotą ponad 100 mln zł rozbudowy infrastruktury służącej lokalnym społecznościom w zamian za zgodę na poszerzenie parku narodowego. Propozycja ta została przez samorządy odrzucona. Ministerstwo zdecydowało wówczas o ograniczeniu pozyskania drewna, zmniejszając je do wielkości gwarantującej zaopatrzenie lokalnego przemysłu.

Ograniczenie pozyskania, zakaz wycinania drzew ponadstuletnich i ochrona siedlisk wilgotnych uniemożliwiły skuteczne przeciwdziałanie gradacji kornika drukarza. Świadomie pozostawiono część drzewostanów świerkowych bez ingerencji, wzorem parków narodowych Szumawa, Las Bawarski czy Parku Yellowstone, zostawiając siłom natury sterowanie zachodzącymi procesami.

Bilans działań

Po roku 2015 podejście to uległo radykalnej zmianie. Minister Szyszko uznał, i przekonywał o tym opinię publiczną krajową i międzynarodową, że Puszcza Białowieska jest lasem zagospodarowanym od tysięcy lat przez człowieka, a jej ochrona wymaga tradycyjnych zabiegów gospodarczych, zaś certyfikat dziedzictwa przyrodniczego UNESCO jest nielegalny. Zdecydowano o powiększeniu pozyskania i interwencji w drzewostanach zaatakowanych przez kornika. Skutkiem była zmasowana kampania organizacji pozarządowych protestujących przeciw wycince i interwencja Komisji Europejskiej w Trybunale Sprawiedliwości. Protesty zakończyły się sukcesem: blokada harwesterów i transportu drewna wymusiła na Lasach Państwowych najpierw zwolnienie tempa, a w końcu, po interwencji Trybunału Sprawiedliwości, oświadczono, że prace zostały zawieszone. W istocie trwały nadal w ograniczonym wymiarze, przy użyciu ręcznego sprzętu i w imię „bezpieczeństwa ludzi” (jakkolwiek bezpieczeństwo, na które się powoływano, można było osiągnąć poprzez tablice ostrzegawcze stawiane zwykle w takich przypadkach).

„Sukces” kampanii, prowadzonej pod hasłem ratowania Puszczy przed leśnikami, jest głębszy, niż się sądzi: doprowadził do niszczenia budowanego przez lata wizerunku leśników i Lasów Państwowych jako instytucji o dużym zaufaniu społecznym, gospodarującej w zrównoważony sposób wspólnym dobrem i chroniącej przyrodę. Można to dostrzec w ostatnim badaniu opinii społecznej („Las Polski” 2/2018).

Rezultaty takiej upartej, bezrefleksyjnej polityki są dla Lasów Państwowych i Ministerstwa Środowiska opłakane. Wizerunek Lasów Państwowych będzie bardzo trudno odbudować, toczy się proces przed Trybunałem Sprawiedliwości, gradacji kornika nie powstrzymano, społeczeństwo oczekuje na większą ochronę Puszczy, minister Szyszko i dyrektor Tomaszewski stracili swoje posady, co nie jest świadectwem odnoszonych sukcesów. Bilans ich działań jest jednoznacznie przygnębiający.

Czarno-biały świat przyrody

W trakcie wielu lat walki o sposób ochrony i formy zarządzania Puszczą ważną rolę odgrywała nauka. Trzeba tu podkreślić, że w wyraźnej opozycji stoją środowiska reprezentujące nauki leśne i inne dziedziny nauki. Naukowcy z leśnym doświadczeniem w większości reprezentują pogląd, że zrównoważone leśnictwo jest wystarczającym sposobem ochrony Puszczy Białowieskiej. Opowiadają się za aktywną ochroną i tradycyjną gospodarką leśną opartą na zasadach obowiązujących w Lasach Państwowych. Uznają, że podstawowym celem jest zachowanie zasobów drzewnych Puszczy (drzewostanów), co ma gwarantować trwałość leśnych ekosystemów.

Przedstawiciele innych nauk związanych z lasem uważają, że należy wyeliminować gospodarkę leśną, wprowadzić ochronę bierną, zrezygnować z przeciwdziałania naturalnym procesom, za taki uważając np. gradację kornika. Symptomatyczna była tutaj debata oksfordzka w Polskiej Akademii Nauk, gdzie międzynarodowe grono wybitnych naukowców oceniło stan i sposoby ochrony Puszczy. W głosowaniu, po zaprezentowaniu argumentów przez obydwie strony, miażdżącą (trzykrotną!) przewagę uzyskali zwolennicy biernej ochrony, za czynną byli tylko reprezentanci nauk leśnych.

Istota zaś problemu tkwi w tym, że w Puszczy jest miejsce zarówno dla czynnej, jak i biernej ochrony, a myślenie biegunowe i czarno-białe prezentowanie świata przyrody pozostaje obce metodzie naukowej, jest błędem. Należałoby więc przyjąć pod społecznym nadzorem, rozłożone w czasie i przestrzeni, różne stopnie ochrony i różne stopnie użytkowania Puszczy. Społeczeństwo oczekuje zapewnienia ochrony i korzystania z Puszczy, Komisja Europejska nadal podtrzymuje swoją skargę do Trybunału, a wszystkie strony konfliktu zastygły w oczekiwaniu na wiosnę, na wyrok Trybunału, na decyzje Ministra Środowiska i Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych.

Wyjście z klinczu

Pojedyncze decyzje nie rozwiążą jednak problemu. Ochrona Puszczy wymaga całościowego rozwiązania. Zmiany personalne w Ministerstwie Środowiska i Lasach Państwowych stwarzają chyba taką możliwość. Próby wyjścia z impasu i zakończenia konfliktu były już podejmowane w przeszłości. Leśny Kompleks Promocyjny w 1994 r., Kontrakt dla Puszczy w 1996 r., środki dla samorządów w 2008 r. – te działania nie przyniosły pożądanych rezultatów.

W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński powołał zespół, który miał zaproponować rozwiązanie możliwe do przyjęcia przez zaangażowane w konflikt strony. Propozycje zespołu, w tym zgłoszone zdanie odrębne, nigdy nie doczekały się wiążących decyzji władzy.

Dzisiaj warto wrócić do tej inicjatywy. Puszcza Białowieska to sprawa bardzo ważna dla Polski, Polaków, leśników, naukowców, samorządowców i organizacji pozarządowych. To problem, który należy rozwiązać przez negocjacje i poszukiwanie kompromisu. Patronem takich rozmów może i powinien być Prezydent RP. To pod jego auspicjami powinni pracować przedstawiciele wszystkich środowisk zainteresowanych losami Puszczy Białowieskiej (nie wykluczając z takiej debaty środowisk międzynarodowych). Być może efektem ich pracy byłby projekt ustawy specjalnej, pozwalającej chronić Puszczę zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami, z oczekiwaniami Komisji Europejskiej, dającej możliwość korzystania z jej zasobów społeczności lokalnej, a leśnikom polskim szansę odbudowy nadszarpniętego wizerunku.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski
Autorzy zapraszają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego”.

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (IV)

Fot. www.fotolia.pl (2)

Wobec licznych wątpliwości dotyczących koncepcji Leśnych Gospodarstw Węglowych zmuszeni jesteśmy zadać pytanie: co jest w niej nowe, a co dodatkowe? Jakie działanie pozostaje oryginalną, innowacyjną myślą jej Autorów? Czy nie jest ona tworzeniem *ex post* polityki, która nie ma w sobie ani elementów nowości, ani dodatkowości? Dorabianiem nowej ideologii do istniejących już praktyk?

Nie sposób oddzielić stanu środowiska przyrodniczego od typu gospodarczego rozwoju. Dotyczy to świata, kontynentów i pojedynczych krajów. Przyswojenie tej prawdy przez rządzących w Polsce w drugiej dekadzie XXI w. przychodzi z trudem. Wydawało się, że sytuację zrozumie nowy gabinet „dobrej zmiany" i postawi na odnawialne źródła energii. Zwłaszcza że Komisja Europejska zachęca do innych rozwiązań niż spalanie węgla, planując przekazać Polsce ok. 8 mld euro na łagodzenie skutków likwidacji kopalń w ramach polityki klimatycznej.

Okazało się jednak, że najpierw ustawa „antywiatrakowa" z czerwca 2017 r. zahamowała, jeśli nie wyeliminowała, energetykę wiatrową, a następnie rząd zadeklarował ogromne środki (ok. 40 mld zł) na wydobycie i spalanie węgla. A trzeba założyć, że czeka nas najprawdopodobniej kolejne w ramach UE zaostrzenie norm emisji, czym zainteresowani są eksporterzy „zielonych technologii" z takich krajów jak Niemcy czy Szwecja do takich krajów jak Polska. Kłopoty mogą się zatem tylko spiętrzyć.

Kiedy szef rządu mówi w exposé jednym tchem, że widział *krajobraz spowity gęstą, szczypiącą mgłą i dzieci wracające ze szkoły do domu z maseczkami na twarzach* oraz *że czyste powietrze to wyzwanie cywilizacyjne,* a w następnym zdaniu, *że dzisiaj węgiel jest podstawą naszej energetyki, nie możemy i nie chcemy z niego rezygnować*, a minister od energetyki zapewnia: *Rząd Polski* (…) *postawił w Brukseli na górnictwo. Powiedzieliśmy, że ten poziom wydobycia węgla, który ma miejsce w tej chwili, zostanie utrzymany do 2050 roku; bez węgla* (…) *cała polska gospodarka runie.* (…) *Polska musi bronić węgla* (…), *górnictwo ma przed sobą przyszłość, ponieważ budowane są nowe elektrownie węglowe* (…) (wystąpienie ministra energetyki w Rudzie Śląskiej, 1.12.2017), to można mieć wątpliwości co do rzeczywistej intencji rządu w sprawie klimatu. Tak więc zamiast zapowiadanego w exposé *rozproszonego systemu energetycznego i energetyki obywatelskiej* mamy wzmocnienie wysokoemisyjnej gospodarki węglowej a politykę klimatyczną w rozsypce.

Klimatyczne nieprawdy

Z porozumienia stron konwencji klimatycznej FCCC w Paryżu (COP 21, grudzień 2015) znika słowo „dekarbonizacja" i fakt ten przedstawiono w Polsce jako sukces. Istotnie, wydawało się, że zmniejszy to nacisk na redukcję emisji, co pozwoli polskiej gospodarce pozostać przy węglu. Kluczowe ustalenie porozumienia z Paryża nie złagodziło jednak kursu UE na radykalne obniżenie poziomu emisji CO_2. Jest ono zawarte w art. 2 i dotyczy właśnie krajów o wysokim poziomie „karbonizacji" gospodarki, takich jak Polska.

„Użycie" lasów w strategii klimatycznej nie jest nowym pomysłem. Wielu piszących jednak traktuje ten temat jednostronnie: skupia się głównie na konieczności zaprzestania wylesień, które są przyczyną ok. 30% emisji, oraz na ochronie lasów w ogóle, nie dostrzegając głównego, samoodtwarzającego się mechanizmu ochrony klimatu przez gospodarkę leśną. Mechanizm ten polega na otwartym cyklu węgla w zagospodarowanym ekosystemie leśnym, który pozwala na wyprowadzenie, bez szkody dla lasu, pewnej puli węgla i jego odpowiedzialne użytkowanie. Węgiel w drewnie (ok. 50% suchej masy) może w pewnym zakresie zastąpić źródła kopalne lub materiały, których produkcja wymaga dużych ilości energii, a więc wysokich emisji (stal, beton, ceramika budowlana). W jak dużym zakresie zależy od nas samych, tzn. od polityki leśnej, ale

również podatkowej (np. od podatku na paliwa kopalne…) i jest to w gruncie rzeczy jedyna sensowna dodatkowość.

Niedostrzeganie lub brak zrozumienia dla tych mechanizmów prowadzi do radykalnych i fałszywych opinii, takich jak ta: *jeśli serio myślimy o rzeczywistej ochronie klimatu za pomocą lasów, to priorytetem w działaniach powinna być ochrona istniejących lasów, szczególnie pierwotnych, takich jak Puszcza Białowieska*. Jest to myślenie błędne, przeniesione z lasów tropikalnych, o wysokim tempie deforestacji, do Europy, gdzie lasów przybywa. A potrzeba ochrony Puszczy Białowieskiej wynika z zupełnie innych powodów niż ochrona klimatu, w tej roli bowiem ochrona może być przeciwskuteczna, a Puszcza ściśle chroniona może się stać źródłem emisji. Ochrona zaś wszystkich istniejących lasów, w sensie ograniczenia lub wstrzymania użytkowania, jak chcą niektórzy analitycy klimatyczni, byłaby głupotą.

Nieporozumieniem jest również poszukiwanie „neutralności klimatycznej" poprzez pochłanianie, o czym mówił prof. Jan Szyszko (były minister): *Mamy* (…) *dążyć do tego, żeby tyle samo pochłaniać, ile wyemitowano*. I dalej: *Mamy* (…) *coraz większy udział odnawialnych źródeł energii, a to, co spalimy pochłaniają lasy*. Lasy nigdy nie pochłoną tyle węgla, ile spalamy. Biorąc pod uwagę wielkość rocznej emisji ze spalania paliw kopalnych, tzn. ponad 300 mln ton CO_2, oraz średnie roczne pochłanianie tego gazu przez lasy, wynoszące ok. 5–9 ton/ha „uśrednionego" lasu, należałoby zalesić prawie całą Polskę!

Nie jest prawdą, że *Polska jest przykładem realizacji koncepcji zrównoważonego rozwoju, rozumianej jako wzrost gospodarczy powiązany z redukcją emisji zanieczyszczeń do atmosfery,* o czym mówił minister Szyszko na Targach w Poznaniu, podając Polskę jako przykład do naśladowania dla świata. Redukcja emisji w latach 90. nie jest sukcesem polskiej gospodarki, a z pewnością nie leśnej, czym chwali się minister, ale przede wszystkim wynikiem najpierw głębokiej recesji z przełomu lat 80. i 90., a następnie przebudowy gospodarki i odejścia od energochłonnego przemysłu ciężkiego.

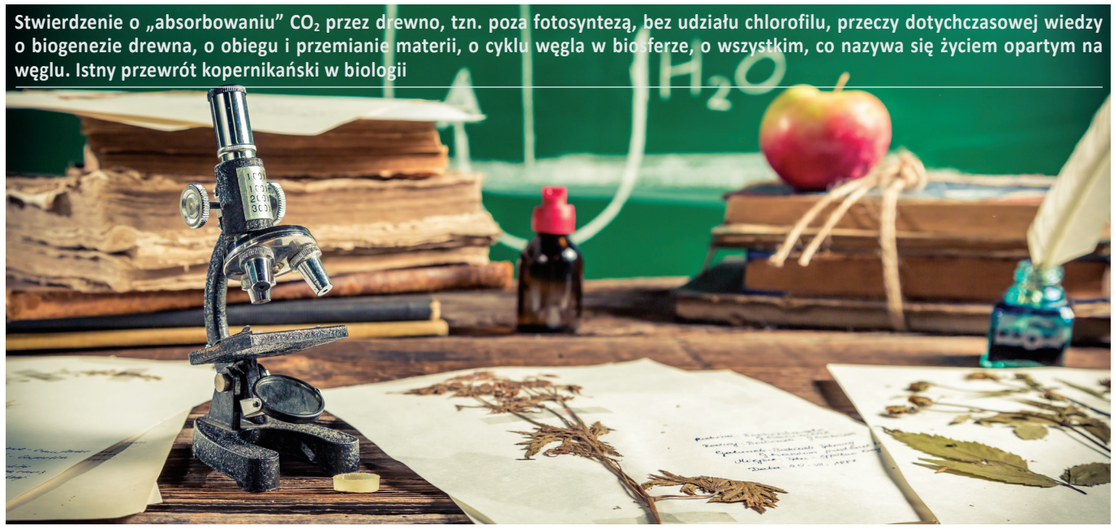

Stwierdzenie o „absorbowaniu" CO_2 przez drewno, tzn. poza fotosyntezą, bez udziału chlorofilu, przeczy dotychczasowej wiedzy o biogenezie drewna, o obiegu i przemianie materii, o cyklu węgla w biosferze, o wszystkim, co nazywa się życiem opartym na węglu. Istny przewrót kopernikański w biologii

LGW® Polska

Uznając potrzebę ochrony polskiej gospodarki opartej o węgiel i po usunięciu terminu „dekarbonizacja" z porozumień paryskich, oraz uznaniu pochłaniania jako mechanizmu ochrony klimatu, w Lasach Państwowych stworzono koncepcję Leśnych Gospodarstw Węglowych (LGW) oraz Składów Drewna Energetycznego (SDE) (jakkolwiek do tej pory brak jest w Polsce definicji takiego drewna…). Idea wprowadzenia lasów i gospodarki leśnej do szerokich działań proklimatycznych ma kapitalne znaczenie. Zrealizowana z sensem dałaby mocny impuls rozwojowy i szansę na przeorientowanie tzw. trwale zrównoważonej, a w istocie pasywnej, gospodarki leśnej na gospodarkę aktywną i rzeczywiście wielofunkcyjną. Być może przełamałaby zadawnioną niechęć leśników do produkcji drewna poza ekosystemami leśnymi, pozostawiając je, zwłaszcza te przyrodniczo cenne, w szerszym niż dotychczas zakresie, innym, ważnym społecznie celom. Powstałaby szansa realnego pogodzenia wysokiej produkcyjności i zwiększonych dostaw drewna z wysokimi standardami i rozszerzeniem obszarów przyrody chronionej. Zanim doszło do sprawdzenia koncepcji w praktyce, LGW były już prezentowane jako oryginalne polskie rozwiązanie, którym świat – zdaniem ministra – powinien się zachwycić i przyjąć jako wzór do naśladowania. Pomijając propagandowy falstart, koncepcja budzi zasadnicze wątpliwości merytoryczne.

Obowiązującą formę prawną LGW i SDE uzyskały w postaci Zarządzenia DGLP nr 2 z 17 stycznia 2017 roku. Zarządzenie mówi o (§1, pkt 1) *nałożeniu obowiązku uczestniczenia w projekcie i wykonywaniu działań dodatkowych w leśnictwie, mających za przedmiot:* (pkt 1) *doprowadzenie do zmagazynowania w wyodrębnionych geograficznie częściach lasów dodatkowych ilości węgla organicznego; oraz* (pkt 2) *przetrzymywanie, w narastającej w funkcji czasu ilości węgla organicznego w surowcu drzewnym, gromadzonym na składach drewna energetycznego* (…).

Z zapisów wynika, że koncepcja LGW i SDE jest ufundowana na dwóch założeniach/hipotezach: (1) istnieją w leśnictwie działania dodatkowe, tzn. oprócz stosowanych do tej pory, które, jeśli nałoży się obowiązek ich stosowania, spowodują zwiększenie pochłaniania i zmagazynowanie dodatkowych ilości węgla organicznego, oraz (2) wraz z upływem czasu zwiększa się zawartość węgla organicznego w drewnie zgromadzonym na składnicach energetycznych.

Przypatrzmy się obydwu założeniom.

„Działania dodatkowe"

Pierwszą założycielską hipotezę LGW rozwija § 17 Zarządzenia nr 2, zapowiadając działania, które mają być wprowadzone do leśnictwa jako dodatkowe: **zmianę** ścieżki pielęgnowania lasu i użytkowania przedrębnego; **zmianę** wieku wymiany generacyjnej lasu (czyli zmianę wieku rębności); **inicjowanie** samosiewu lub odnawianie siewem; **ograniczenie** operacji przygotowania gleby; **zastąpienie** rębni zupełnych rębniami złożonymi; **wydłużenie** okresu odnowienia; **rozwój** szkółek podokapowych oraz pozyskiwanie sadzonek z nalotów; **wprowadzanie** podszytów; **kontynuacja przebudowy** drzewostanów; **zmniejszenie** poprawek i uzupełnień, ***zmiany*** *sposobu ochrony lasu przed szkodami od zwierzyny, innymi czynnikami biotycznymi oraz abiotycznymi.*

Przyjrzyjmy się: zwiększenie przyrostu bieżącego poprzez ścieżki pielęgnacyjne czy użytkowanie przedrębne, lub poprzez manipulowanie wiekiem rębności, nie jest oczywiste (jeśli chce się pozostać na gruncie leśnictwa zrównoważonego…), zależy od wielu czynników, a opinie w tym względzie są rozbieżne. Wydaje się przeważać pogląd, że trzebieże i zabiegi pielęgnacyjne nie mają istotnego wpływu na wielkość produkcji/wydajność drzewostanu (Leibundgut, Mayer, Korpel, Bernadzki, Zajączkowski), a największą sumaryczną produkcję dają drzewostany trzebione najsłabiej (Assmann). Istnieje również pogląd, że trzebieże obniżają produkcję o 1–5% (Dieterich). Ponadto cięcia pielęgnacyjne, które mają kumulować węgiel, z pewnością przyspieszają rozkład ściółki z powodu zwiększonego dostępu światła, a więc zwiększają emisję węgla. Zwiększanie pochłaniania, co ma miejsce np. w drzewostanach wielowarstwowych, podsadzeniach i podszytach, nie musi oznaczać zwiększania akumulacji/gromadzenia i przechowywania węgla, ponieważ wraz ze zróżnicowaniem produkcji pierwotnej wzbogacają się łańcuchy troficzne i wzrasta jej konsumpcja, a więc emisja węgla. Udokumentowanie efektu trwałego gromadzenia węgla w glebie w tych przypadkach wymagałoby dziesięcioleci obserwacji i pomiarów.

Wieki rębności z punktu widzenia różnorodności biologicznej należy wydłużać, z punktu klimatycznego – raczej skracać. Regulacja wieków rębności jest głęboką ingerencją w ogólny model gospodarki leśnej i stanowi oddzielne zagadnienie. Istnieją dowody na to, że skrócenie wieku rębności np. z 90 do 45 lat zwiększy sumaryczną produkcję drewna, a więc i możliwość gromadzenia i przechowywania węgla nawet o 150%. Możliwe są tu dalsze dodatkowe działania: skracanie cyklu produkcji i przyspieszenie rotacji drzewostanów, dobór odpowiednich gatunków, właściwa selekcja, agrotechnika itd. Tylko że będzie to już inny model leśnictwa, odejście od dotychczasowego rozumienia wielofunkcyjności gospodarki leśnej, możliwy do pomyślenia przede wszystkim poza ekosystemami leśnymi (albo na obszarach wyznaczonych przez regionalizację społeczno-gospodarczą lasów, o której mówią rekomendacje m.in. 3, 14, 44, 195 w materiałach do Narodowego Programu Leśnego). Jedno jest pewne, że jest to ciągle nierozstrzygnięty problem gospodarki leśnej, który należałoby poddać bardziej wnikliwym badaniom przyrodniczo-ekonomiczno-społecznym, a w tym stanie wiedzy nie nadaje się do budowania strategicznych decyzji gospodarczych w odniesieniu do trwale zrównoważonej gospodarki leśnej w rozumieniu ustawy.

Wymienione wyżej pozostałe działania, jak: samosiew i odnowienia naturalne, rębnie złożone, wydłużanie okresu odnowienia, ograniczanie operacji przygotowania gleby, szkółki podokapowe, sadzonki z nalotów, wprowadzanie podszytów, przebudowa drzewostanów itd., są obecne lub obowiązują w polskim leśnictwie jako półnaturalna hodowla lasu lub tzw. ekologizacja leśnictwa i wymienia się je prawie w komplecie w Zasadach hodowlanych, a więc obowiązują również nadleśnictwa niewęglowe.

Wprowadziły je do polskiej gospodarki leśnej przed ok. 20 laty „Wytyczne w sprawie doskonalenia gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych" (Zarządzenia DGLP nr 11 (1995) i 11A (1999). Był to efekt społecznych nacisków oraz zobowiązanie do wypełnienia konwencji Szczytu Ziemi z 1992 r., innej niż klimatyczna (FCCC) – konwencji o różnorodności biologicznej (CBD). Miała ona zahamować spadek różnorodności biologicznej, pomóc jej zwiększaniu, służyć trwałości i stabilności lasów i współtworzyć zrównoważoną gospodarkę. Te same działania, wymienione dzisiaj w Zarządzeniu nr 2, i nazwane dodatkowymi, mają służyć gospodarstwom węglowym, realizować dodatkową sekwestrację węgla i gromadzić dodatkowe jego ilości w drewnie.

Efekt wszystkich powyższych działań może być niejednoznaczny i daleki od zamierzonego.

Eksperyment *nihil novi*?

Przy wyborze nadleśnictw pilotażowych dla LGW kierowano się prostym składem gatunkowym drzewostanów występujących na żyznych siedliskach. Chodziło o możliwości wzbogacania składów gatunkowych oraz wprowadzania podszytów i w ten ukierunkowany sposób *uzyskania dobrego wyniku pilotażu węglowego* („Las Polski", 13–14/2017). Poza błędem metodycznym eksperymentu nie ma w tym elementów nowości. Są to od bardzo dawna główne kryteria przebudowy drzewostanów i nikt nie nazywał takich działań magazynowaniem węgla. Sumaryczna powierzchnia takich wydzieleń w LGW ma wynieść ok. 25–30 tys. ha, podczas gdy potrzeby przebudowy drzewostanów w Polsce są określane na 400–450 tys. ha.

Zarządzenie mówi o pomiarze *dodatkowych ilości węgla organicznego*. Dodatkowych w stosunku do jakiego poziomu? Jeśli do ustanawianych jednocześnie „lasów referencyjnych", to na stwierdzenie różnic potrzeba będzie kilkunastu, jeśli nie kilkudziesięciu lat. I tylko wówczas, kiedy w lasach referencyjnych zaniecha się stosowania wszystkich wyżej wymienionych działań dodatkowych, tzn. hodowli półnaturalnej i wszystkich zabiegów przewidzianych w Zarządzeniach 11 i 11A.

Dobrodziejstwem przejętego od poprzedników inwentarza jest również umieszczenie w koncepcji LGW *przywracania prawidłowych stosunków wodnych* („Las Polski", 13–14/2017) czy *odtwarzania cennych środowisk przyrodniczych na terenach będących torfowiskami oraz innymi terenami charakteryzującymi się wysokim stopniem uwilgotnienia (tereny bagienne)*. Zarządzenie nr 2 widzi w tych działaniach *efekt dodatkowego akumulowania węgla organicznego* (§ 2, pkt 1, pp. 2). Wprawdzie w tym wypadku jest to raczej niedopuszczenie do emisji niż akumulacja dodatkowych ilości węgla, ale rzecz w tym, że to również nie jest oryginalnym działaniem LGW, lecz realizowanym już od lat 90. programem małej retencji i jest jednym z najważniejszych osiągnięć polskiego leśnictwa. Już w 2007 r. program „Renaturalizacja siedlisk wilgotno-bagiennych LKP Lasy Mazurskie" uzyskał wysokie oceny kra-

jowe – „Lider Polskiej Ekologii" i zagraniczne – „The Green Apple Awards".

Wobec licznych wątpliwości nie sposób zatem uniknąć pytania: co w koncepcji LGW jest nowe i dodatkowe? Czy koncepcja LGW wg Zarządzenia nr 2 nie jest tworzeniem *ex post* polityki, która nie ma w sobie ani elementów nowości, ani dodatkowości? Czy nie jest dorabianiem nowej ideologii do istniejących praktyk? Jeśli tak, to jest kosztowną mistyfikacją. Zarządzenie nr 2 nie kryje zresztą takich intencji: w § 2, pkt 1, pp. 3, lit. b: *ustalenie dla poszczególnych wydzieleń leśnych zmiany (w Gg CO_2/ha) ilości zakumulowanego („zmagazynowanego") węgla organicznego w okresie: od początku gromadzenia wiedzy o wydzieleniach leśnych w SILP do końca roku 2016* (dane o wydzieleniach gromadzone są od 1995 r.); i lit. c: *poszukiwanie relacji pomiędzy zmianą, o której mowa w lit. b, a działaniami w zakresie gospodarki leśnej, jakie w tym czasie miały miejsce w poszczególnych wydzieleniach leśnych w świetle informacji zarchiwizowanych w bazie SILP.*

Czy nie jest to szukaniem sposobu nadania innego sensu całkiem niedawnej historii? Jakie zatem działanie wg Zarządzenia nr 2 pozostaje oryginalną, innowacyjną myślą Autorów koncepcji LGW?

Opary naukowego absurdu

Drugim założeniem przedstawionym w Zarządzeniu nr 2 o Leśnych Gospodarstwach Węglowych ma być (§1 pkt 2) *przetrzymywanie, w narastającej w funkcji czasu ilości węgla organicznego w surowcu drzewnym, gromadzonym na składach drewna energetycznego* (…). Zapis sugeruje, że przesłanką takiego założenia jest twierdzenie, że drewno pochłania CO_2 nawet po ścięciu drzewa (?!). Podobne rozumienie idei składów energetycznych narzuca się przy lekturze § 6, pkt 1, pp. 2: *węgiel* (…) *jest przetrzymywany w narastającej ilości na składnicach energetycznych*, jak też w tym samym paragrafie pkt 4, pp. 1 i 2: *W rozumieniu niniejszego Zarządzenia działania dodatkowe w leśnictwie polegają na* (…) *tworzeniu składów energetycznych i utrzymywaniu na nich surowca drzewnego, z narastającą w funkcji czasu ilością węgla organicznego w nim zawartego* (…).

Czytelnik ze średnim przygotowaniem przyrodniczym przeciera oczy: runęła oto dotychczasowa wiedza o fizjologii odżywiania drzew i o biodegradacji drewna na składnicach. Wprawdzie już wcześniej w przestrzeni publicznej ukazywały się podobnie zdumiewające stwierdzenia, że *produkty drzewne miejscem pochłaniania CO_2* czy *drewno akumuluje węgiel długo po jego pozyskaniu,* ale może tym razem to było zwykłe niezrozumienie urzędowego języka autorów Zarządzenia, może przekłamanie, wyrwanie z kontekstu? Wątpliwości jednak rozwiewają późniejsze wypowiedzi Autorów i Realizatorów przedsięwzięcia LGW: ***Kiedy mowa o asymilacji dwutlenku węgla, w pierwszej kolejności myślimy o liściach i zjawisku fotosyntezy. Trzeba jednak wiedzieć, że ten gaz absorbowany jest również przez drewno. Szacuje się, że może to być nawet 50 proc. tego, co drzewo pochłania*** („Biomasa", 5 (34) 2017).

W „Pulsie Biznesu" z 22 czerwca 2017 r. ukazał się wywiad z ówczesnym dyrektorem generalnym LP i autorem Zarządzenia nr 2 dr. Konradem Tomaszewskim, który kończąc swoją wypowiedź o handlu drewnem przez Lasy Państwowe i omawiając zalety drewna jako surowca, stwierdził, że ***taki surowiec nadal pochłania CO_2***, (…). Stwierdzenie o „absorbowaniu" CO_2 przez drewno, tzn. poza fotosyntezą, bez udziału chlorofilu, przeczy dotychczasowej wiedzy o biogenezie drewna, o obiegu i przemianie materii, o cyklu węgla w biosferze, o wszystkim, co nazywa się życiem opartym na węglu. Istny przewrót kopernikański w biologii. Powtarzalność cytowanych stwierdzeń nie budzi jednak wątpliwości: czy nie przekraczamy właśnie granic nonsensu?

Drewno na składnicy może jedynie zmniejszać zawartość węgla i jest to wiedza niewymagająca specjalnych badań w mobilnych laboratoriach. Mówi o tym zresztą formuła matematyczna pomieszczona w omawianym Zarządzeniu (§ 18, pkt 4, (2)). Zarządzenie zatem przewiduje emisję węgla ze składów drewna energetycznego. Czy jest racjonalne „dodatkowe działanie" w formie magazynowania drewna, skoro wiadomo, że składy będą źródłem emisji? Czy nie byłoby działaniem bardziej racjonalnym niedopuszczenie do takiej emisji, tzn. tego typu organizacja sprzedaży i transportu oraz takie współdziałanie z odbiorcami i użytkownikami drewna energetycznego, które pozwoliłoby sprzedać tyle węgla, ile lasy zdołały pochłonąć? Czy składy ułatwią sprzedaż drewna energetycznego samorządom? Jeśli będzie to drewno energetyczne takie, jak określa je jedna z definicji (patrz: projekt rozporządzenia Ministra Środowiska z 25.11.2016), to nie należy oczekiwać dużego zainteresowania.

Drzewno-energetyczne meandry

Wprawdzie nie mamy uzgodnionej definicji drewna energetycznego (w tej chwili można znaleźć przynajmniej trzy), ale będziemy mieć 17 składów tego drewna. Nie jest jasne, czy na składach znajdzie się drewno w ilościach, które będą efektem „działań dodatkowych" (patrz pkt 1 § 1), czy też drewno to będzie pochodziło z innych źródeł.

Z wystąpień DGLP płynie informacja, że będzie to ok. 4 mln m^3 drewna energetycznego rocznie. Masa drewna energetycznego w postaci jedynie drewna opałowego (zakładając, że opałowe znaczy energetyczne) z lasów państwowych, pozyskana w 2016 r., wyniosła 3,2 mln m^3, a wraz z drobnicą ok. 9 mln m^3. Pozyskanie posuszu, złomów i wywrotów, czyli kategorii **surowca drzewnego, który ze względu na cechy jakościowo-wymiarowe i fizyko-chemiczne posiada obniżoną wartość techniczną i użytkową uniemożliwiającą jego przemysłowe wykorzystanie** (jest to definicja drewna energetycznego z Zarządzenia DGLP nr 46, 2016, która zawiera zresztą niebezpieczeństwo daleko posuniętej subiektywnej interpretacji), kształtowało się corocznie, począwszy od 1990 r., na poziomie ok. 5 mln. m^3. Jakie więc drewno będzie składowane na składach drewna energetycznego w ramach działań dodatkowych w ilości do 4 mln m^3 („Las Polski" 7/2017)? Czy jest to kolejna mistyfikacja i uprawianie polityki leśnej *a posteriori*?

Pytania o koszty

Należy postawić pytania o koszty tego „pilotażowego projektu rozwojowego". Ile wynoszą wydatki na prace urządzeniowe, prace przy wykonywaniu „dodatkowych" zabiegów i nigdy niewycenione prace leśników uruchamiających LGW i SDE? Jakie będą przychody z tytułu sprzedaży jednostek CO_2 i w jakim stopniu pokryją poniesione nakłady? Ile kosztuje „integralna część składowa LGW" w postaci „projektu badawczego", który uruchomiony jednocześnie z pracami terenowymi ma jedynie szansę na śledzenie skutków, nie zaś przygotowania podstaw naukowych (o projekcie badawczym w kolejnym odcinku naszego cyklu)?

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski
Autorzy zapraszają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (V)

Fot. www.fotolia.pl

Zwiększanie przyrostu w lasach wraz z podwyższeniem pozyskania, w połączeniu z efektem substytucyjnym to najbardziej efektywna strategia udziału gospodarki leśnej w ochronie klimatu. Projekt Polskie Domy Drewniane jest w tym kontekście ważniejszy niż Leśne Gospodarstwa Węglowe.

Nie ulega wątpliwości, że istnieje konieczność oparcia ocen pochłaniania/magazynowania węgla w lasach na wiarygodnych, naukowo udokumentowanych podstawach. Nie ulega też wątpliwości, że potrzebna jest w Lasach Państwowych strategia, a w resorcie środowiska polityka klimatyczna wykorzystująca lasy i gospodarkę leśną jako narzędzia ochrony klimatu, i że w obu przypadkach są to zadania niezwykle pilne. Ale podstawą tych dążeń nie mogą być założenia i hipotezy, na których zbudowano koncepcję Leśnych Gospodarstw Węglowych i Składów Drewna Energetycznego wg zarządzenia nr 2. W pierwszym przypadku przesłankę stanowi zwiększanie pochłaniania przez proekologiczne działania dodatkowe, co jest trudne do sprawdzenia i pozostaje iluzją, a w drugim przesłanką staje się absurdalny pogląd o *absorbowaniu węgla również przez drewno*.

Rzeczywistą strategią klimatyczną LP mogłaby się stać kombinacja trzech współzależnych elementów: (1) zwiększanie pochłaniania, (2) zwiększanie akumulacji/retencji, głównie w drewnie, ale również w glebie oraz (3) zwiększanie użytkowania drewna, produkowanego również poza lasem, z preferencją na wzmaganie efektu substytucji materiałowej i energetycznej. Budowanie takiej strategii i polityki klimatycznej bez udziału przemysłu drzewnego i ochrony przyrody jest jednak zajęciem jałowym.

Efektywne zwiększanie pochłaniania może mieć miejsce w wyniku bądź zwiększania powierzchni lasów, bądź zwiększania intensywności fotosyntezy. W pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim, zgodnie z raportami LULUCF oraz dokumentami FAO, o zmianę formy użytkowania gruntów, tzn. zwiększanie trwałej powierzchni leśnej na gruntach nieleśnych, a więc nowe zalesienia (których technologia nie powinna uruchamiać węgla zawartego w glebie), rozszerzenie upraw intensywnych i leśnych plantacji produkcyjnych poza ekosystemami leśnymi (wraz ze skróceniem cyklu produkcji, zmianą agrotechniki, z dopuszczeniem nawożenia, jak ma to miejsce np. w szwedzkich gospodarstwach węglowych już od 2007 r. (np. „Las Polski” 9/2016), oraz upowszechnienie i rozszerzenie sadzenia drzew poza lasem, czyli powrót do zadrzewień. Obowiązujący w Polsce Krajowy Program Zwiększania Lesistości, wielokrotnie nowelizowany, jest z różnych przyczyn martwy. Z planowanych na lata 2001–20 680 tys. ha rzeczywisty rozmiar zalesień wyniesie jedynie 184 tys. ha. Żeby zrealizować plan, należałoby zalesiać ponad 74 tys. ha gruntów rocznie. Jest to niemożliwe, jakkolwiek różne źródła podają, że potencjał zalesieniowy, czyli obszar gruntów rolniczo nieefektywnych, wynosi w Polsce od 750 tys. ha do 2,0 mln ha. Niemożliwe głównie dlatego, że przedtem należałoby wykonać kilka zadań, niestety, o niewielkiej nośności propagandowej: zrewidować regulacje prawno-finansowe dotyczące zalesień i zadrzewień, urealnić ewidencję gruntów oraz opracować plany zagospodarowania przestrzennego, uaktualnić dokumentację urządzeniową, uściślić współpracę z samorządami, określić ewentualne rekompensaty i zachęty dla prywatnych właścicieli oraz warunki wykupu gruntów, uzupełnić ograniczone środki z PROW np. o wielkość 2% podatku od wartości sprzedaży drewna, który od 2015 r. wpłacany jest do budżetu itd. Na regulacje z końca 2014 r. obecna władza, a wówczas opozycja, bardzo się oburzała, upatrując w tym zamach na Lasy Państwowe, po osiągnięciu zaś możliwości przywrócenia stanu sprzed „zamachu”… milczy. Bez wsparcia w postaci dotacji do zakładania plantacji drzew i krzewów szybko rosnących nie powstaną prywatne bazy surowca drzewnego (czytaj: prywatne leśne gospodarstwa węglowe), które powinny rozwijać się wraz ze zwiększaniem lesistości kraju i prowadzeniem zadrzewień. Potrzebne są regulacje prawne, uwzględniające w programach rozwojowych działania długookresowe, w tym: stworzenie ram prawnych dla podmiotów gospodarczych skupujących dendromasę, tak aby były one w stanie zaoferować producentom realne długookresowe umowy na jej odbiór, powiązanie kwestii upraw wieloletnich i sekwestracji CO_2 (niezrealizowana emisja), rewizja niektórych zapisów wykonawczych w programach ochrony przyrody pod kątem możliwości produkcji i pozyskania dendromasy (np. na obszarach Natura 2000, terenach zalewowych). Ze społecznego punktu widzenia istotna jest aktywizacja i rozwój obszarów wiejskich oraz możliwość generowania alternatywnych źródeł dochodu rolniczego oraz zaspokajanie potrzeb samorządów w zakresie odnawialnych źródeł energii. Wszystkie te zadania można znaleźć w materiałach i rekomendacjach do Narodowego Programu Leśnego (rekomendacje paneli „Klimat”, „Wartość”, „Rozwój”, „Ochrona”, „Organizacja”).

Na wielkość pochłaniania ma wpływ intensywność fotosyntezy, tzn. zdolności aparatu asymilacyjnego drzew, które mogą być udoskonalone poprzez odpowiednią selekcję, również przy udziale inżynierii genetycznej. W selekcji i w modyfikacjach genowych tkwią prawdopodobnie największe możliwości zwiększenia pochłaniania i retencji węgla przez drzewa, mierzonej na jednostkę powierzchni w jednostce czasu. Odżegnywanie się od badań transgenicznych w leśnictwie nie jest racjonalne. Hiszpański sukces takich badań z Uniwersytetu Castilla La Mancha – paulownia (*Oxytree*), drzewo genetycznie przystosowane do dziesięciokrotnego zwiększania pochłaniania CO_2 i czterokrotnego zwiększania produkcji drewna, jest już w Polsce komercjalizowane i powstają pierwsze plantacje z pominięciem testów i certyfikatów. Możliwości „dodatkowości” genetycznej tkwią również w rodzimych gatunkach, a transgeniczne topole można oglądać w Warszawie. Uprawy GMT obejmują głównie topole i świerki, ale prace dotyczą ponad 30 gatunków drzew. Najintensywniejsze prace są prowadzone w USA i Chinach, a w Europie w Hiszpanii i Francji. Obok cech odpornościowych w kręgu zainteresowań jest także szybkość wzrostu, a niektóre odmiany topoli osiki przyrastają 1 m na miesiąc. Uprawy takie po kilku latach nadają się do użytkowania. Tego typu prace naukowe są poza obszarem zainteresowań głównego sponsora badań leśnych w Polsce.

Kaskadowe użytkowanie drewna

Z pola zainteresowań instytucji odpowiedzialnych za gospodarkę leśną i stan środowiska zniknęły zadrzewienia (chociaż niedawne władze leśne mogą poszczycić się pewnymi sukcesami w oddrzewianiu kraju…). W opinii licznych ekspertów zadrzewienia są równorzędnym z zalesieniami czynnikiem ochrony i użytkowania przestrzeni przyrodniczej i ochrony klimatu. Pilne potrzeby w zakresie zadrzewień występują na obszarze ok. 150 tys. km^2, tj. prawie na połowie kraju, z czego ok. 68 tys. km^2 wymaga pilnego wprowadzenia różnej formy zadrzewień z uwagi na przeciwdziałanie skutkom zmian klimatycznych i poprawę warunków przyrodniczych. Poza efektami środowiskowymi użytkowanie zadrzewień może dostarczyć 3–4 mln m^3 drewna rocznie. Kolejna nowelizacja KPZL powinna objąć również zadrzewienia i przywrócić pierwotną ideę Krajowego Programu Zwiększania Lesistości i Zadrzewień (1993). W nowym ujęciu nie chodziłoby o bierne polepszanie statystycznego wskaźnika lesistości, na czym wydawała się skupiać zarówno „Polityka leśna państwa” z 1997 r., jak i dotychczasowe wysiłki przy realizacji KPZL, ale aktywne działanie na rzecz środowiska i rozwoju, zwłaszcza lokalnego. To w ramach KPZLiZ z pewnością nastąpiłoby istotne, dodatkowe zwiększenie zarówno pochłaniania CO_2, jak i względnie trwałej retencji węgla, zwiększenie produkcji drewna, zwłaszcza poza lasem, a więc większa podaż drewna energetycznego dla samorządów i poprawa

bilansu węglowego, lepsze zaopatrzenie przemysłów drzewnych, umożliwienie przeznaczenia większych obszarów lasów przyrodniczo cennych na cele ochrony przyrody, tworzenie korytarzy ekologicznych, poprawę struktury krajobrazu, zmniejszenie fragmentacji kompleksów leśnych, aktywizację ekonomiczną terenów wiejskich oraz osiąganie wielu innych ważnych przyrodniczo, ekonomicznie i społecznie celów. Tego typu wspomaganie gospodarki leśnej jest jednym z najbardziej żywotnych interesów Lasów Państwowych. Krajowy program o takim charakterze powinien powstać lub taka inicjatywa powinna się zrodzić w Lasach Państwowych.

Decyzja nr 570 Dyrektora Generalnego LP z 2016 r. dotycząca projektu Polskie Domy Drewniane jest w tym kontekście ważniejsza niż Leśne Gospodarstwa Węglowe. Równie trafnym pomysłem jest rozszerzenie edukacji w technikach leśnych o budownictwo drewniane. Mógłby to być początek „zazieleniania" budownictwa w Polsce. Wszystko to lepiej służy ochronie klimatu niż LGW wg zarządzenia nr 2/2017. Jedyną bowiem racjonalną drogą jest **kaskadowe użytkowanie drewna tak długo, jak to jest możliwe, czyli przetrzymywanie węgla w postaci nieaktywnej w okresie dłuższym niż trwała jego produkcja**. Realizacja takiej zasady może nastąpić wyłącznie w ścisłej współpracy całego sektora leśno-drzewnego z ośrodkami naukowymi i z ochroną przyrody w lasach. Każde inne działanie jest tymczasowe, propagandowe, daje efekt przejściowy, krótkoterminowy, jest nieefektywne w perspektywie naprawy klimatu i na dłuższą metę staje się iluzją. Ale taka koncepcja musi być wpisana w strategię rozwoju kraju jako integralna część rozwoju gospodarki niskoemisyjnej w Polsce i być elementem bardziej ogólnego planu rozsądnego rozwoju.

Do tego potrzebna jest spójna polityka klimatyczna państwa. Nie służy jej pozwolenie na wycinanie drzew bez zezwolenia (wg nowelizacji ustawy z 16 grudnia 2016 r.) z pominięciem jakichkolwiek kompensacji ekologicznych (choćby „drzewo za drzewo"). Trudno jest uznać taką regulację jako konsekwentną proklimatyczną politykę resortu środowiska przy jednocześnie pełnej aprobacie dla wyrażonego w tej regulacji poszanowania własności prywatnej. W każdym drzewie bowiem, również rosnącym na prywatnym gruncie, jest element wspólnego dobra, m.in. cząstka klimatyczna (topoklimatyczna), którą prawo powinno chronić. Trudno w tej chwili ocenić, ile ton węgla powróciło do atmosfery z powodu nieprzemyślanej nowelizacji prawa.

Drewno w ochronie klimatu

Strategia klimatyczna leśnictwa bez udziału podmiotów użytkujących drewno jest ułomna i właściwie nie ma sensu. Nie sposób bowiem oddzielić pochłaniania węgla od produkcji drewna i jego użytkowania. Nie sposób nie interesować się, gdzie i w jaki sposób węgiel pochłonięty przez drzewo wchodzi ponownie do obiegu i jakie są jego dalsze losy. Jeśli po wywiezieniu drewna z lasu zastąpimy nim źródła kopalne przy generowaniu energii, jeśli przy konstrukcjach/budowlach zastąpimy nim stal czy beton, **to lasy, będąc „efektywnym pochłaniaczem", w istocie dekarbonizują gospodarkę, redukują emisję CO_2**. I jest to jedyna branża oddziaływująca podwójnie na ochronę klimatu: reguluje wielkość pochłania CO_2, a poprzez substytucję energetyczną i materiałową redukuje emisję tego gazu. Niedostrzeganie tego faktu przez analityków klimatycznych jest błędem. Wizja zrodzona w UE przejścia na konkurencyjną gospodarkę niskoemisyjną do roku 2050 bez lasów i drewna nie będzie możliwa. Na klimatyczne efekty substytucji energetycznej czy materiałowej drewna nie trzeba czekać stu lat. W Sztokholmie wybudowano ośmiopiętrowy apartamentowiec z przystosowanego odpowiednimi technologiami drewna, bez cegieł i betonu. Podobny budynek powstał w Bad Aibling w Niemczech. Rozbiórka tych domów po latach (ich trwałość skalkulowano na 50–100 lat) nie będzie wymagała użycia dodatkowej energii – one same będą jej źródłem w cyklu kaskadowego użytkowania drewna, w którym ostatnim aktem użytkowania jest… generowanie energii.

We współpracy ze Szwajcarią wykonano w Szwecji analizę gospodarki leśnej z punktu widzenia substytucyjnego efektu użytkowania drewna („Las Polski" 3/2017). Okazało się, że zwiększanie przyrostu w lasach wraz ze zwiększaniem pozyskania, w połączeniu z efektem substytucyjnym, jest najbardziej efektywną strategią udziału gospodarki leśnej w ochronie klimatu. Rachunek jest bardziej przekonywujący niż liczenie akumulacji węgla: 1 m^3 drewna odpowiednio zagospodarowanego w energetyce i przemyśle (drewno konstrukcyjne, celuloza, papier) pozwala uniknąć emisji w wysokości 500–1400 kg CO_2. Posługując się opracowanym wspólnie modelem, autorzy publikacji w „Forests" (2014, 5(4), 557–578) dowiedli, że Szwecja jest neutralna pod względem emisji i pochłaniania CO_2. Ale tę neutralność osiągnęła nie przez proekologiczne zabiegi, ale intensywną produkcję drewna i mądre, kontrolowane jego użytkowanie. Konkluzje artykułu w „Forests" potwierdzają rekomendację ekspertów panelu „Klimat" (z prac nad Narodowym Programem Leśnym): (…) ***najbardziej efektywną i bezpieczną strategią gospodarki leśnej w ochronie klimatu jest dążenie do produkcji jak największej ilości drewna i do jego jak najszerszego wykorzystania jako surowca, substytutu materiałów energochłonnych oraz jako odnawialnego źródła energii***. Leśne Gospodarstwa Węglowe i Składnice Drewna Energetycznego wg Zarządzenia DGLP nr 22/2017 są w tym kontekście nieporozumieniem.

Lasy produkcyjne

Jakkolwiek zgodnie z koncepcją LULUCF najbardziej efektywnym klimatycznie działaniem jest zmiana formy użytkowania gruntów, to jednak w obrębie istniejących lasów są możliwości intensyfikacji pochłaniania i gromadzenia węgla. O gospodarstwie leśnym ukierunkowanym na produkcję drewna mówi się od dawna w kontekście wielofunkcyjności gospodarki leśnej, przy czym nie kojarzy się takiego gospodarstwa z działaniami proekologicznymi, jak ma to miejsce w koncepcji LGW. Wręcz przeciwnie. Liczące się efekty produkcyjne kojarzą się z uproszczaniem struktury ekosystemu, nie jej rozbudową.

Dyskusja ekspertów panelu „Rozwój" w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym wskazała jako uzasadnione wyodrębnienie w ramach wielofunkcyjnych lasów gospodarczych subkategorii lasów o dominującej funkcji produkcyjnej, których wiodącym celem byłaby produkcja drewna przy zachowaniu przez nie, w jak największym możliwym stopniu, funkcji ekologicznych i społecznych. Nie zapominajmy, że zwiększone pochłanianie CO_2 jest funkcją środowiskową i że nie wyklucza innych zastosowań, jak produkcja tlenu, ochrona przed erozją, zwiększenie intercepcji, wzbogacanie krajobrazu, tworzenie refugiów itp. Lasy takie byłyby odpowiednikiem plantacji definiowanych przez FAO jako plantacje produkcyjne (*productive plantations* albo *forest plantations*). Sformułowana na podstawie materiałów rekomendacja podkreśla, że opracowanie koncepcji *lasów produkcyjnych*, przede wszystkim określenie ich lokalizacji, sposobów i zasad zagospodarowania, metod ochrony produktu (tzn. drzewostanu/drzew/drewna), wymaga przeprowadzenia odpowiednich badań ekonomiczno-przyrodniczo-społecznych i nie należy w tym przypadku wyprzedzać wiedzy działaniami praktycznymi, jak ma to miejsce w LGW. Do leśnictwa wielofunkcyjnego, jako zróżnicowanej w przestrzeni i czasie gospodarki leśnej, leśnictwo polskie należy przygotować. Podobnie jak lasy i gospodarkę leśną do przyszłych stanów środowiska wynikających ze zmian klimatycznych. Nie czyni tego dzisiejsza polityka leśna, będąca realizacją jednoosobowej „wizji rozwojowej obszarów funkcjonalnych".

Koalicja zielonej gospodarki

Charakter i cechy produktu w sposób szczególny predestynują sektor leśno-drzewny do odegrania w najbliższych dekadach roli modelu „zielonej gospodarki" w strategii niskoemisyjnego rozwoju kraju. Nic jednak nie wskazuje, że ten typ „dekarbonizacji gospodarki" zainteresuje obecne władze leśne czy władze polityczne kraju. Zakreślonego powyżej obszaru problemów klimatyczno-gospodarczych nie udźwignie jedno przedsiębiorstwo, choćby najbardziej sprawnie zarządzane.

W dyskusji nad koncepcją LGW pojawia się szerszy problem, silnie podkreślany w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym. Lasy i gospodarka leśna jako narzędzia ochrony klimatu powinny się znaleźć w głównym nurcie programu przebudowy gospodarki kraju na „zieloną"/niskoemisyjną. Byłoby wskazane, uwzględniając potrzeby ochrony klimatu oraz zobowiązania międzynarodowe z tego tytułu, interes wszystkich zarządców i właścicieli lasów oraz innych producentów drewna, jak również wszystkich użytkowników drewna i przetwarzających ten surowiec, utworzenie (z inspiracji Lasów Państwowych?) „koalicji zielonej gospodarki"/koalicji na rzecz biogospodarki. Taka koalicja, której idea pojawiła się w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym, powinna współtworzyć zarówno krajowe programy rozwojowe, jak i polityki sektorowe. W ramach takiej koalicji istniałyby ważne role do odegrania dla co najmniej kilku podmiotów rządowych odpowiedzialnych za: infrastrukturę i budownictwo, rolnictwo i rozwój wsi, rozwój regionalny, bezpieczeństwo energetyczne i oczywiście środowisko z ochroną przyrody. Lider takiego przedsięwzięcia nadałby kierunek rozwoju gospodarki leśnej na dziesięciolecia i wykorzystał historyczną szansą dla całego sektora leśno-drzewnego, ochrony przyrody w lasach, jak również innych dziedzin gospodarki bazujących na lasach i drewnie. Trzonem takiego programu powinna być rządowa strategia rozwoju sektora leśno-drzewnego i ochrony przyrody w lasach jako ważny komponent średnio- i długookresowej strategii rozwoju. Strategia powinna obejmować wszystkie kategorie własności lasów, stworzyć program leśnictwa prywatnego, perspektywę rozwoju przemysłów opartych na drewnie, objąć zadrzewienia, ochronę przyrody, zagospodarowanie przestrzenne i ochronę krajobrazu, a w polityce państwa mieć rangę porównywalną z bezpieczeństwem militarnym, socjalnym, energetycznym.

Coraz trudniej będzie rządzącym unikać „dekarbonizacji" gospodarki. O przyszłej, nisko- lub bezemisyjnej gospodarce – i tu z pewnością trudno o alternatywę – trzeba myśleć dzisiaj jako wiodącej ekonomiczno-społeczno-środowiskowej strategii rozwoju kraju na lata 2030 i dalej do 2080 roku. Tworzenie takiej perspektywy z udziałem LP może odwrócić utrwaloną już tendencję do niedoceniania i bagatelizowania przez kolejne rządy w ich strategiach rozwojowych prawie 1/3 obszaru kraju (patrz: „Ile lasu i leśnictwa w *Planie Morawieckiego*", „Las Polski" 20/2016) i przewartościować misję i wizję samej instytucji PGL LP.

Potrzeba takiego programu wynika również z kryzysu wizerunkowego, w jakim znalazło się polskie leśnictwo po dwóch latach rządów zdymisjonowanego duetu Szyszko – Tomaszewski. Należy odwrócić obraz generowany dotychczas przez arogancję władz leśnych lub chciejstwo i makijaże serwowane przez CILP. Taki program byłby najlepszą formą „przejęcia narracji", jaka została nam narzucona i dzisiaj dominuje, o lasach i leśnictwie i degraduje leśników (patrz: „Leśnicy muszą przejąć narrację", „Las Polski" 8/2018). Odrabianie strat może się okazać trudne i z pewnością nie powinno to być przekrzykiwanie się lub zamykanie ust tym, którzy myślą inaczej. Albo skupienie się na poprawianiu komunikacji, nawet „po godzinach", czyli zobowiązanie do mówienia o LP wyłącznie dobrze (pismo DGLP do wszystkich zatrudnionych w Lasach Państwowych z 3 kwietnia 2018 r.), zgodnie z „Polityką komunikacyjną PGL LP" (zarządzenie nr 71 z 19 października 2015 r.). Obecni decydenci leśni unikają mówienia o niedawnej przeszłości. Wygodniej i łatwiej jest mówić niezobowiązująco o tym, co powinno być, niż o tym co jest. Ale pamiętajmy, że przyszłość zawsze może być gorsza, dlatego trzeba mówić i warto pisać o tym, co było.

Historyczna szansa

Materiały do prac nad taką wizją i taką strategią istnieją. Od dwóch lat są do dyspozycji decydentów. Znajdują się w 10 tomach materiałów z prac nad Narodowym Programem Leśnym, opracowanych w latach 2013–15 przez wybitnych ekspertów leśnictwa, drzewnictwa i dziedzin pokrewnych, przyrodników różnej specjalności, ekonomistów, humanistów, działaczy gospodarczych, przedstawicieli przemysłów, energetyków, działaczy kultury, dziennikarzy, przedstawicieli organizacji pozarządowych i organizacji zawodowych, przedstawicieli samorządów i właścicieli lasów oraz innych przedstawicieli życia społecznego i gospodarczego różnych specjalności zawodowych.

Dwa główne cele przyświecały przy powstawaniu tych materiałów: (1) wskazanie kierunków zmian, które prowadziłyby do dostosowania całego sektora leśno-drzewnego oraz ochrony przyrody w lasach do aktualnych i przyszłych wyzwań cywilizacyjnych i stanów środowiska, oraz (2) zwiększenie udziału lasów w rozwoju całej polskiej gospodarki i wykorzystanie potencjałów leśnictwa do przekształceń w kierunku przyszłej zielonej ekonomii/biogospodarki.

W tak zakreślonej roli mieszczą się m.in. dążenia do użycia lasów i gospodarki leśnej jako narzędzi ochrony klimatu i jest to działanie społecznie nośne, przyrodniczo niemające alternatywy, a gospodarczo pożądane. Do prac nad NPL-em należy powrócić, zakończyć je i wdrożyć.

To jest ta historyczna szansa, której władze leśne „dobrej zmiany" nie dostrzegły, a właściwie, przerywając prace nad Narodowym Programem Leśnym, z przyczyn politycznych nie chciały dostrzec.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski
Autorzy zachęcają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".

Fot. www.fotolia.pl

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (VI)

Przyjmując tzw. model kanadyjski, jako narzędzie dokumentowania i prognozowania udziału lasów w ochronie klimatu, twórcy LGW pogłębili modelowe uproszczanie rzeczywistości, sprowadzając polskie uwarunkowania do kanadyjskich. Uzyskany wynik symulacji stawia pod znakiem zapytania przydatność tego modelu w warunkach polskiego leśnictwa.

Między pochłanianiem, względnie trwałą retencją a emisją węgla w lasach ma miejsce wiele niekontrolowanych, nierozpoznanych i nieprzewidywalnych, trudnych do ilościowej i jakościowej oceny procesów, które biorą udział w przepływie węgla przez leśny ekosystem. Chodzi tu o związki między strukturami troficznymi i o ich przestrzenną i czasową zmienność, efektywność producentów i funkcjonowanie kolejnych poziomów konsumentów, chodzi o oddychanie i zamieranie flory i fauny, rozkład materii organicznej w różnej postaci, przemiany węgla w glebie i jego retencję w postaci związków humusowych i połączeń organomineralnych (najtrwalsze formy węgla w lasach!). Nie sposób wymienić, zdefiniować i zlokalizować wszystkie przemiany z udziałem węgla w ekosystemie leśnym. Na powyższe procesy, ich zakres i tempo, mają przemożny wpływ niekontrolowane czynniki środowiska, jak temperatura, wilgotność, światło, dostęp elementów mineralnych, ale również sposób zagospodarowania, postępowanie z odpadami pozrębowymi, sposoby odnowienia, przygotowania gleby itp. Traktowanie całej wytworzonej w lesie biomasy jako efektu pochłaniania CO_2 jest błędem. Część biomasy jeszcze tego samego roku „powraca" do atmosfery. W dojrzałych ekosystemach relacja między całkowitym pochłanianiem a ogólną emisją CO_2 zbliża się do równowagi. Im bardziej dojrzały, stabilny ekosystem, tym bilans węgla zbliża się do zera i żadne działanie dodatkowe nie może mieć tu miejsca, jeśli układ ma być stabilny. Trwanie ekosystemu zapewnia mozaikowa struktura różnych faz rozwojowych i ich stanów. Dlatego z punktu widzenia klimatu zaleca się ochronę lasów naturalnych, ponieważ ingerencja w taki układ uruchamia emisję. Zupełnie inaczej ma się sprawa w lasach zagospodarowanych.

O tym fragmencie przekształceń pochłoniętego/zasymilowanego przez lasy CO_2 należałoby mówić tak, jak o znanej w metodologii badań biologicznych „czarnej skrzynce", gdzie rozgrywają się procesy ogólnie nazwane gospodarką węglową systemów żywych. Jej pełna parametryzacja jest ciągle niemożliwa z uwagi na brak wiedzy, danych, znajomości funkcji i roli poszczególnych jej elementów. A przede wszystkim brak wiedzy o roli człowieka w funkcjonowaniu „czarnej skrzynki" w całej jej złożoności. Nauka radzi sobie z takimi „czarnymi skrzynkami", omijając je i upraszczając rzeczywistość, sprowadzając ją do modelu.

Rzeczywistość wirtualna a realny stan lasów

Przyjmując tzw. model kanadyjski, jako narzędzie dokumentowania i prognozowania udziału lasów w ochronie klimatu, twórcy LGW pogłębili modelowe uproszczanie rzeczywistości, sprowadzając realia polskie do kanadyjskich. Lasy Kanady i sposób ich zagospodarowania daleko różnią się od lasów w warunkach polskich, a zważywszy charakter gospodarki leśnej w Polsce, nastawionej na drzewostany wielopiętrowe i wielogatunkowe oraz sortymenty wielkowymiarowe, różnice te, w miarę upływu czasu i jeśli nic się nie zmieni, będą prawdopodobnie coraz większe. Wybrany model CBM-CFS3 (*Carbon Budget Model of the Canadian Forest Sector*) wymaga stosowania wielu przeliczników, wskaźników domyślnych i przybliżonych wzorów konwersji, obarczony jest wysokim stopniem niepewności uzyskiwanych szacunków, zwłaszcza w odniesieniu do pul podziemnych węgla i samej gleby. Utrudnia to późniejsze prognozowanie zasobów węgla w ekosystemach leśnych. Nieprecyzyjnie zdefiniowane pule biomasy (grubizny, drobnicy, aparatu asymilacyjnego, korzeni różnych kategorii i wymiarów, z podziałem na gatunki liściaste i iglaste oraz klasy wieku) czynią model niezwykle skomplikowanym, dającym duże niezgodności pomiędzy szacunkami a wartościami rzeczywistymi.

Wstępne porównanie wyników prognozy wg modelu CBM-CFS3 z wynikami programu BioSoil (międzynarodowy program monitorowania stanu gleb leśnych), opartymi na oznaczaniu rzeczywistych zawartości węgla w glebie, wykazało duże, nieakceptowalne rozbieżności. Wg modelu (dane do modelu wg WISL) zawartość węgla w dwóch glebach była prawie taka sama, podczas gdy wg analiz BioSoil jedna z nich zawierała ponad 15 razy więcej węgla niż wskazywał model. Ponieważ gleby leśne w naszej strefie klimatycznej zawierają od 1,2 do 3,0 razy więcej węgla niż biomasa roślinna, prawidłowa i w miarę precyzyjna ocena zawartości węgla w glebie nabiera strategicznego znaczenia. Model kanadyjski takiej dokładności nie zapewnia.

Z symulacji zawartości węgla w całkowitej biomasie nadziemnej i podziemnej przeprowadzonej dla 47 nadleśnictw dla okresu ważności nowych planów urządzania lasu wynika, że model stworzył dwie grupy nadleśnictw: jedną, gdzie zwiększa się zawartość węgla, oraz drugą, gdzie jego zawartość się zmniejsza w ciągu przyszłych 10 lat. Uzyskany obraz wskazuje ponadto na wyraźną przewagę nadleśnictw, gdzie nastąpi zmniejszenie się zawartości węgla. Może się zdarzyć, że model wykaże, że polskie lasy głównie… emitują CO_2. Zważywszy, że symulację oparto o najnowsze dane pul oraz zawarte w nich wskazówki gospodarcze (uwarunkowane przecież zasadami hodowli półnaturalnej, proekologicznej, zrównoważonej i wielofunkcyjnej gospodarki leśnej), uzyskany wynik stawia pod znakiem zapytania: albo przydatność modelu w warunkach polskiego leśnictwa, albo wiarygodność użytych danych, albo przekreślają cel całego przedsięwzięcia pod nazwą LGW i nadzieje z nim związane. Dla wielu obszarów może się okazać, że mamy do czynienia z bilansem ujemnym, zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy mamy do czynienia z obszarami przyrodniczo najbardziej cennymi. Dokumentowanie gromadzenia węgla z tytułu „dodatkowości" staje się iluzją. Czy potrafi to zrobić analiza kowariancji wirów (EC) nad drzewostanem, czy uchwyci to laserowe skanowanie lasu – obydwa znakomite narzędzia badawcze, ale czy dostatecznie przystosowane, ażeby na ich podstawie podejmować strategiczne działania gospodarcze? Rejestrując zmiany biomasy w lesie lub wahania koncentracji CO_2 nad lasem, trzeba odwagi, żeby powiązać te zjawiska z „dodatkowością" i uznać za pożądany efekt działań w gospodarstwach węglowych.

Należy założyć, że im bardziej złożony ekosystem – a to jest m.in. troską obowiązującej hodowli półnaturalnej w Polsce – tym większe różnice będą obserwowane między rzeczywistością wirtualną, wynikającą z modelu, a realnym stanem lasów. Niezależnie od oceny samego modelu i stopnia jego komplikacji istnieją dwie, jak się wydaje, główne przyczyny niedostatecznego przygotowania polskiego leśnictwa do jego stosowania: niedopasowanie krzywych wzrostu, tzn. obowiązujących tablic zasobności, do rzeczywistych drzewostanów w Polsce (tablice zbudowane prawie 100 lat temu są nadal w Polsce głównym narzędziem planistycznym…), oraz stosowanie źle dopasowanych równań konwersji miąższości na biomasę. Dla udokumentowania udziału lasów w ochronie klimatu istotne jest ponadto nie tyle „pochłanianie" i produkcja biomasy, na czym skupia się model kanadyjski, ile względnie trwałe gromadzenie węgla w ekosystemach, głównie w glebie i drewnie, jak również to, co dzieje się z tym węglem po wywiezieniu drewna z lasu i jak długo węgiel w glebie pozostaje nieaktywny. Wszystkie wymienione obszary niewiedzy wymagałyby rozpoznania naukowego, zanim podejmie się decyzje o tworzeniu LGW.

LGW a cele klimatyczne

Trwałemu niedoinwestowaniu badań leśnych od dawna towarzyszy bagatelizowanie problematyki zmian klimatycznych w leśnictwie, przy czym niedoinwestowanie dotyczy nie ogólnej sumy przeznaczanej na badania – ok. 50 mln zł, o czym nie omieszka za każdym razem wspomnieć dyrektor LP, ale niedostatecznego finansowania rzeczywistych, z definicji, badań naukowych. Projekty z zakresu zmian klimatycznych prezentowano w DGLP regularnie począwszy od 1998 r., nie znajdowały one jednak zrozumienia. Wówczas powstał pierwszy zarys „tablic węglowych" i projekty badań nad fizjologią drzew w nowych warunkach. W ostatnich latach zaś nastąpiło dramatyczne rozminięcie się perspektywicznych priorytetów badawczych z doraźnymi celami praktycznymi Zarządcy LP. Skutkiem jest nieprzygotowanie polskiego leśnictwa do klimatycznych wyzwań. Nieporadne próby w postaci LGW i SDE, jak również sięganie po kanadyjskie rozwiązania, pogłębiają istniejący kryzys. Potrzebujemy intensywnych badań naukowych nad funkcjonowaniem ekosystemów leśnych w zmieniającym się środowisku. *Złożoność naszych rodzimych ekosystemów, a także mnogość działań, jakie podejmują polscy leśnicy podczas realizacji ustawowych zadań, sprawia, że ich pełna implementacja do modelu* ***wymaga jeszcze wielu lat badań na niemal wszystkich obszarach badawczych*** („Sprawozdanie (…), 2017, biblioteka IBL).

Wg ekspertów IPCC (Intergovernmantal Panel on Climate Change) największych efektów klimatycznych należy oczekiwać poprzez zmianę form użytkowania gruntów, tj. zamianę obszarów nieefektywnych rolniczo lub nieużytkowanych, na trwałe uprawy leśne i obszary zadrzewione. Chodziło im nie tyle o gospodarowanie w istniejących lasach, zwłaszcza tych, które, jak w Europie, w tym w Polsce, są zagospodarowane wg reguł SFM (Sustainable Forest Management) i które nie powinny być zamieniane na inne formy użytkowania gruntów. Chodziło o nowe lasy powstające w wyniku zalesień, o zadrzewienia, uprawy, plantacje i inne formy drzewiaste poza lasem. W takiej ekspansji gospodarki leśnej tkwi główna szansa uzyskania „dodatkowości", a narzędziem mógłby być w Polsce, istniejący od dawna, a dzisiaj martwy, Krajowy Program Zwiększania Lesistości. Projektując Leśne Gospodarstwa Węglowe zdecydowano inaczej – postanowiono nałożyć obowiązek „dodatkowych działań" w istniejących, „wyodrębnionych geograficznie", lasach. I tu nastąpiło zderzenie celów dwóch konwencji, do realizacji których Polska, a więc polskie leśnictwo, jest zobowiązane: konwencji o różnorodności biologicznej (CBD) oraz ramowej konwencji klimatycznej (FCCC). Trudno wyobrazić sobie realizację obydwu konwencji bez udziału lasów i leśnictwa. W obu przypadkach gospodarka leśna jest wysoce kompetentna. Kłopot po-

lega na tym, że nie zawsze cele ekologiczne i cele klimatyczne w gospodarce leśnej się pokrywają, a w wielu przypadkach, np. w ocenie funkcji martwego drewna, są sprzeczne. W taką właśnie pułapkę wpadły, już na początku działalności, niektóre pilotażowe nadleśnictwa węglowe, w których *dla zwiększenia różnorodności biologicznej nie będzie usuwane martwe drewno* („Z leśnej batalii o węgiel", „Las Polski", 13–14/2017), co, jak wiadomo, zwiększy emisję CO_2 do atmosfery… Powraca zatem pytanie: czym będą się różnić nadleśnictwa węglowe od niewęglowych czy lasów referencyjnych? Czy te drugie zaprzestaną realizacji zarządzeń 11 i 11A? Czy w nadleśnictwach węglowych dopuszcza się pozostawianie martwego drewna, czy usuwane będą drzewa dziuplaste, drobne gałęzie, pozostałości po wycince i wyróbce? A mówiąc językiem termodynamiki: czy to samo działanie będzie jednocześnie rozpraszać energię i ją kumulować? Czy takie strategie aplikowane w tym samym miejscu i czasie są do pogodzenia? Z pewnością można osiągać te same cele różnymi środkami, ale czy do różnych celów można iść tą samą drogą?

Różnorodność a produkcyjność

Dzisiejsze opinie o pozytywnym wpływie gatunkowego zróżnicowania na produkcyjność ekosystemów leśnych zdają się zaprzeczać europejskim doświadczeniom z upraszczaniem struktury drzewostanów i tworzeniem monokultur. Przeczy również doświadczeniom innych dziedzin produkcji biologicznej, która sukcesy produkcyjne zawdzięcza ograniczaniu entropii, tzn. rozpraszania energii i maksymalizacji wielkości produktu końcowego poprzez zabiegi selekcyjne i agrotechniczne. Dzisiaj dokumentuje się wyższą produkcyjność lasów wielogatunkowych, mieszanych, przyrodniczo bogatych. Uogólniając: 10% spadek bioróżnorodności prowadzi do 3% zmniejszenia produkcyjności. Tak twierdzą Autorzy publikacji („Science", 354(6309), 2016), w której powyższa zależność posłużyła do argumentowania za ochroną lasów naturalnych/zbliżonych do naturalnych. W konkluzji Autorzy stwierdzają, że świat wydaje ciągle zbyt mało na ochronę przyrody – 20 razy mniej niż wynosi zysk produkcyjny z tytułu ochrony bioróżnorodności.

Jak to więc jest ze związkiem różnorodności z produkcyjnością? I o jaką produkcyjność chodzi: o ogólną biomasę czy o wielkość produktu użytkowego? Jeśli o ogólną biomasę, to dla klimatu pozostaje to bez większego znaczenia, bo uzyskany efekt jest przejściowy. Jeżeli chodzi o wielkość produktu użytkowego, to gospodarka leśna zna działania, których efekty zapisały się w historii niebywałym sukcesem pochłaniania węgla przez lasy: konwersja lasów liściastych i mieszanych na bardziej lub mniej wyraźne monokultury iglaste w XIX w. zwiększyła produkcję drewna użytkowego od dwóch do trzech razy. Gdyby wówczas liczono pochłanianie i „dodatkowość", to lasy w dużej części Europy, w tym w Polsce, byłyby jednym wielkim gospodarstwem węglowym. To wówczas powstało leśnictwo surowcowe, monokultury, plantacje i uprawy intensywne.

Niedawny odwrót od gospodarki surowcowej i poszukiwanie bliższych naturze „półnaturalnych" form gospodarowania oznaczał powrót do wielogatunkowości, większej różnorodności, do drzewostanów mieszanych i do różnicowania struktur przestrzennych. Inne niż drewno wartości lasu wzrosły cenowo. Dzisiaj mówi się nawet o malejącej rentowności proekologicznego gospodarstwa leśnego i nie ma powodów, żeby się z tym nie zgodzić. Czy istnieje dzisiaj miejsce na „dodatkowość" w rozumieniu zarządzenia nr 2 DGLP ze stycznia 2017 roku?

Szacunki pochłaniania CO_2

Kluczowy dla całego przedsięwzięcia jest wiarygodny pomiar pul i przepływów węgla w ekosystemie leśnym. Istnieją duże rozbieżności w ocenach, oszacowaniach i symulacjach dotyczących wielkości pochłaniania CO_2 przez lasy w Polsce: (1) w dokumentach końcowych konferencji stron konwencji o zmianach klimatycznych (COP 17, 2011) jako wielkość bazową pochłaniania dla Polski podano **27 mln ton CO_2**; (2) dyrektor generalny DGLP ocenił (2015), że zgodnie z symulacjami same nadwyżki pochłaniania w stosunku do wartości bazowej wynoszą **15–20 mln ton CO_2** (co mogłoby oznaczać, że zdolność pochłaniania kształtuje się na poziomie 45–47 mln ton CO_2); (3) w publikacji DGLP „Stan Lasów w Polsce" (2015) mówi się o **39,5 mln ton CO_2**; (4) w Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju (SOR) opublikowanej w lipcu 2016 r. Ministerstwo Gospodarki określa pochłanianie CO_2 przez lasy w Polsce na 32 mln ton. Z kolei w krajowym raporcie dla UNFCCC ilość pochłanianego rocznie CO_2 z uwzględnieniem użytkowania i absorpcji gazu przez gleby jest szacowana na **41,4 mln ton**. Nie wszystkie źródła podają metody dochodzenia do wskazanych wielkości, a różnice sięgające 50% nie budzą zaufania.

Udział lasów i leśnictwa w ograniczaniu zmian klimatycznych jest bardziej skomplikowany niż liczenie pochłaniania, bo nie o to w istocie chodzi. Najistotniejsze jest to, co z tym pochłoniętym węglem dzieje się w ekosystemie, ile wraca do atmosfery, a ile pozostaje, w jakiej postaci i na jak długo, jaka jest jego alokacja i co należy zrobić z nim po wywiezieniu z lasu, czyli jak użytkować drewno. Najłatwiejsza do kształtowania poprzez zabiegi gospodarcze oraz decydowania o jego przeznaczeniu jest pula węgla zawarta w przyroście drewna, który użytkujemy. Węgiel możemy uwolnić z powrotem do atmosfery (spalanie, rozkład biologiczny drewna) lub przechować nawet dłużej niż trwało jego pochłanianie, tzn. produkcja drewna. W pierwszym przypadku poprzez substytucyjność energetyczną drewna w stosunku do źródeł kopalnych, w drugim – substytucyjność drewna względem materiałów wymagających dużych ilości energii przy ich produkcji. Należy mieć świadomość, że substytucyjność energetyczna drewna względem węgla jest ograniczona emisyjnością CO_2: mimo zerowego bilansu emisji i pochłaniania, oraz wielokrotnie mniejszej emisji siarki (SO_2) i części stałych, emisyjność drewna przy wytworzeniu 1 GJ energii jest porównywalna (ok. 109–112 kg CO_2) z emisyjnością węgla (ok. 95–107 kg CO_2) (KOBIZE). Główna proklimatyczna wartość tkwi zatem w substytucyjności drewna w stosunku do wysokoemisyjnych surowców i materiałów, czyli w nowym typie rozwoju gospodarczego nazywanego „zieloną gospodarką" lub biogospodarką.

Warto w tym kontekście przywołać jeszcze jedną roczną wielkość pochłaniania opartą o średni roczny przyrost miąższości brutto. Uznając, że średni przyrost grubizny brutto drzewostanów wynosi 9,52 m^3/ha, uwzględniając gęstość świeżo ściętego drewna, jego wilgotność, zawartość węgla w drewnie absolutnie suchym i przeliczając na powierzchnię lasów w Polsce, to pochłanianie wynosi ca **45 mln ton CO_2 rocznie**, z tego użytkuje się ok. 25 mln ton (wielkość pozyskania). Pojawia się jednak pytanie: jeśli obliczono tylko część pochłoniętego CO_2, bo jedynie przyrost grubizny, to dlaczego część jest większa od całości, tzn. wszystkich wymienionych wyżej oszacowań pochłaniania dla lasów w Polsce? Różnice uświadamiają rozmiar potrzeb, jednak nie w obszarze pośpiesznych decyzji zarządczych, a badań.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski

Autorzy zachęcają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".

Fot. www.fotolia.pl

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (VII)

W „Sylwanie” (5/2017) ukazał się artykuł Huberta Szramki i Krzysztofa Adamowicza, w którym podnoszą oni konieczność modyfikacji formy organizacyjnej Lasów Państwowych. Tylko odważne i przemyślane zmiany dadzą LP gwarancję przetrwania i rozwoju.

Autorzy, dokonując wnikliwej analizy literatury przedmiotu oraz sytuacji organizacyjno-prawnej lasów państwowych w Finlandii, Austrii, Szwecji, Irlandii, Niemczech, wskazują, że zarządzanie lasami państwowymi w Polsce jest słabo umocowane w systemie społeczno-gospodarczym Polski, co nastręcza coraz więcej kłopotów w gospodarczych i społecznych relacjach. Dotychczasowa forma i model zarządzania hamują rozwój, i są powodem ataków różnych grup społecznych podważających sens istnienia takiej organizacji, oraz zakres i jakość zarządzania.

Kazus „braku alternatywy”

Kierownictwo LP za wszelką cenę jednak chce utrzymać *status quo*, o czym świadczy brak jakichkolwiek sugestii na ten temat w strategii PGL LP na lata 2014–30, a przede wszystkim liczne wypowiedzi byłego dyrektora LP o „braku alternatywy” dla obecnego modelu. Dobra zmiana wprowadziła nowy koloryt jednoosobowego kierownictwa w zarzadzaniu LP: *Chcę się podzielić wizją programową, którą będę chciał przy państwa pomocy realizować w nadchodzących miesiącach i latach* („Las Polski”, 3/2016). Dyrektor nie proponuje dyskusji, nie poddaje pod rozwagę, nie zaprasza do tworzenia i współudziału – swoją własną wizję przekazuje do realizacji.

Artykuł prof. Huberta Szramki i dr. hab. Krzysztofa Adamowicza to chyba pierwszy od lat materiał kwestionujący powszechnie głoszoną tezę o najlepszej z możliwych organizacji – Państwowym Gospodarstwie Leśnym Lasy Państwowe. Tekst nie spotkał się z żadną reakcją, został po prostu oficjalnie przemilczany. Burza wybuchła nieoficjalnie, wraz z reprymendą w kierunku wydawcy, który ośmielił się wydrukować obrazoburczy tekst. Pojawiły się działania, które miały zniechęcić do dyskusji, a nawet ostrzec przyszłych autorów podobnych wystąpień przed kłopotami. Podobne działania miały miejsce przy próbie wydrukowania w „Lesie Polskim” innej niż obowiązująca opinii o Leśnych Gospodarstwach Węglowych, jak również zbiorze artykułów o sytuacji w Puszczy Białowieskiej w „Leśnych Pracach Badawczych”. Wprawdzie przyczyny usunięcia ze stanowiska dyrektora dr. Konrada Tomaszewskiego były, należy przypuszczać, poważniejsze niż wypowiedzi o „braku alternatywy” czy tłumienie dyskusji o LGW i Puszczy Białowieskiej, ale o postępującej autokratyzacji zarządzania w LP należy i trzeba pisać, bo przyszłość może być gorsza.

Wbrew uporczywym twierdzeniom o „braku alternatywy” temat wymaga dyskusji, bo ma fundamentalne znaczenie dla polityki leśnej państwa i przyszłości polskiego leśnictwa, dla lasów państwowych i dla leśników. Chcielibyśmy do dyskusji, która mamy nadzieję nastąpi, wnieść nasze uwagi dotyczące możliwych rozwiązań, przystosowujących organizację PGL LP do trudniejszych niż dotychczas warunków funkcjonowania: do niepewnych stanów środowiska z uwagi na zmiany klimatu, do nowych społecznych oczekiwań od lasów publicznych i społecznego nad nimi nadzoru, do trudnych rozwiązań ekonomicznych godzących potrzebę eksternalizacji zysków z internalizacją kosztów, nowych wyzwań w ochronie przyrody i współpracy z użytkownikami drewna.

Wiele ról, różne funkcje

Ustawa o lasach i postawa leśników pozwoliły przejść leśnictwu okres transformacji, jako jednej z nielicznych branż, z tarczą. Zastępujemy leśnictwo surowcowe leśnictwem wie-

lofunkcyjnym. Przynajmniej w deklaracjach. W praktyce bowiem w dalszym ciągu wyżej cenimy dęby niż graby, sosny niż brzozy i prowadzimy selekcję „najlepszych populacji" (najlepszych dla czego/kogo?), przecież nie z uwagi na funkcje ekologiczne czy preferencje estetyczne, ale – i nie ma się czego wstydzić – z uwagi na różne wartości surowcowe/rynkowe tych gatunków. Usiłujemy spełniać wiele ról i godzić funkcje lasu w tym samym miejscu i czasie, co nie zawsze kończy się sukcesem. Tak widziana wielofunkcyjność leśnictwa oddaliła lasy od roli w kształtowaniu krajobrazu i otwarcia się gospodarki leśnej na zagospodarowanie przestrzenne.

To prawda, że została utrwalona pozycja Lasów Państwowych jako instytucji sprawnie i w sposób zrównoważony zarządzającej polskimi lasami, przynoszącej trwałe zyski, z których korzystają podmioty spoza LP i radzącej sobie z licznymi, naturalnymi klęskami żywiołowymi bez sięgania do budżetu. Firma zapewnia zatrudnienie i godziwe zarobki, stosownie do niełatwej pracy i odpowiedzialności za narodowy majątek. Ale została również utrwalona monopolistyczna pozycja Lasów Państwowych na rynku drzewnym, pogłębiona izolacja od społecznych partnerów i umocnienie silnie zhierarchizowanego autorytarnego zarządzania. Ma to swoje odbicie w polityce kadrowej praktykowanej w LP. Nieuzasadnione merytorycznie zmiany stanowisk lub zwolnienia z pracy w okresie ochronnym dotykają wielu doświadczonych, o wieloletnim stażu nienagannej pracy leśników, zatrudnionych na odpowiedzialnych stanowiskach w LP. A przecież jedną z wartości w zawodzie leśnika jest, z natury rzeczy, wiedza gromadzona przez lata doświadczeń i ciągłość zarządzania. Pozbywanie się takiej kadry przy każdej zmianie władzy („dobra zmiana" wymieniła do tej pory ok. 40% zatrudnionych na wysokich stanowiskach w LP) pozwala myśleć o przesłankach politycznych takich decyzji, co jest sprzeczne z narodowym, a więc apolitycznym charakterem zasobów leśnych (patrz: ustawa z 6 lipca 2001).

Dobro publiczne a własność

Krzepnięcie gospodarki rynkowej i członkostwo w Unii Europejskiej zmieniło na początku XXI w. radykalnie otoczenie społeczno-gospodarcze, w którym funkcjonują LP. Rosnące oczekiwania formułowane wobec polskiego leśnictwa przez przemysł drzewny, ochronę przyrody, przedstawicieli rządu, organizacje pozarządowe, samorządy, różne grupy zawodowe powodują niepewność co do kierunków dalszego rozwoju i konieczność zażegnywania stale pojawiających się konfliktów. W przestrzeni publicznej, przypomnijmy, pojawiają się opinie o „leśnej mafii", „państwie w państwie", „uwłaszczeniu na państwowym majątku".

Głęboko w podświadomość zapadło poczucie własności, skoro ze środowiska leśników wypływają opinie w domyśle potwierdzające szczególne prawo jednej grupy zawodowej do czerpania korzyści ze wspólnego majątku, wskazujące na pomylenie zarządzania dobrem wspólnym ze stosunkiem właścicielskim, a dzielenie się korzyściami brzmi jak niewygodna powinność albo zło konieczne: *Bo (…) tym dobrem, którym my dysponujemy, musimy się również dzielić* (poseł Skurkiewicz, wypowiedź po odebraniu kordelasa, „Las Polski" 3/2016); *Powierzono nam wielki majątek ogólnonarodowy, więc pożytkami z niego powinniśmy się dzielić ze społeczeństwem* (Tomaszewski, „Głos Lasu" 1/2018); *Przecież nie jesteśmy egoistami. Dzielimy się pieniędzmi z parkami, z gminami, edukujemy, budujemy drogi. A najbardziej kłują w oczy nasze pensje* (Grzywacz, „Głos Lasu" 1/2018).

Dzielić się można swoją własnością, nie zaś dobrem publicznym. A taka parcelacja nie jest aktem dobrej woli, ale obowiązkiem, który należy jasno określić i na nowo uregulować. Czy nie zatarła się granica między odpowiedzialnością Zarządcy a kompetencjami Właściciela? Czy długo jeszcze wytrzymają mury, za którymi zalegliśmy ze swoimi najlepszymi rozwiązaniami i „brakiem alternatywy"? Pamiętajmy, że Noe budował arkę, zanim nastąpił potop…

Formuła się wyczerpała

Bez wizji dalszego rozwoju przełożonej na konkretne regulacje prawne i organizacyjne LP będą narażone na stale rosnącą presję wywieraną przez różne środowiska. Szczególnie niebezpieczne są koncepcje zakładające podział Lasów Państwowych na regionalne jednostki podporządkowane lokalnym władzom samorządowym lub wojewodom, podobnie jak wyłączenie sprzedaży drewna z kompetencji LP. Zbliżone sugestie wysuwane są przez środowiska propagujące etatystyczną koncepcję rozwoju gospodarki, proponujące przekształcenie LP w jednostkę budżetową. Oczekiwania wyrażane przez liczne grupy interesu są bardzo często sprzeczne ze sobą i z natury rzeczy wymagają stałych uzgodnień i kompromisów. Krępowanie dyskusji na ten temat i brak inicjatywy zmian wychodzących ze środowiska leśników może zaprzepaścić dotychczasowy dorobek i zakończyć się „wylaniem dziecka z kąpielą". Twierdzenie, że „polskie leśnictwo jest wzorem dla Europy i świata", głoszone przez ministra Szyszko i dyrektora Tomaszewskiego, podzielane przez wielu leśników, jest, niestety, boleśnie weryfikowane przez Komisję Europejską, Trybunał Sprawiedliwości i niemałą część polskiej opinii publicznej.

Wiele wskazuje na to, że wyczerpała się dotychczasowa formuła organizacyjno-prawna PGL LP, że funkcjonowanie w kształcie stworzonym prawie 100 lat temu jest dzisiaj coraz trudniejsze i komplikuje właściwe zarządzanie lasami oraz realizację stawianych przed leśnikami zadań. Z takim właśnie problemem zderzyli się eksperci konferencji panelowych „Wartość", „Rozwój", „Ochrona", „Dziedzictwo", a głównie panelu „Organizacja", w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym w latach 2012–15. Stwierdzono wówczas, że status prawny zarządcy lasów państwowych własności Skarbu Państwa (PGL LP) nie jest precyzyjnie uregulowany i stabilny, pozostaje nieadekwatny do zadań gospodarczych/rynkowych i funkcji środowiskowych/społecznych.

Imperatyw odpartyjnienia

O „niedookreśleniu" relacji PGL LP ze Skarbem Państwa i „chaosie interpretacyjnym" pisał były dyrektor LP i główny propagator tezy o „braku alternatywy" dla obecnych rozwiązań (Tomaszewski, „Materiały szóstego panelu ekspertów w ramach prac nad NPL", IBL 2015). Z dyskusji nad NPL-em jasno wynikało, że należy zmodyfikować formalnoprawne warunki, zapewniające gwarancję samodzielności oraz stworzyć system stabilnych i precyzyjnie określonych reguł finansowych. LP nie mogą podlegać doraźnym politycznym modyfikacjom, a przyszłe rozwiązania instytucjonalne powinny dążyć do zapewnienia apolityczności zarządcy lasów państwowych własności Skarbu Państwa. Potrzeba odpolitycznienia, a właściwie odpartyjnienia Lasów Państwowych, pojawiła się w wielu rekomendacjach jako warunek wstępny dalszych zmian.

Wobec postępującego upolitycznienia życia w Polsce w ostatnich trzech latach, a przyszłość zawsze może być gorsza, rekomendacje te nabierają szczególnego znaczenia. Zgodnie z rekomendacjami do NPL panelu „Organizacja" przyszła struktura LP powinna być jednocześnie: (1) rodzajem wyodrębnionej i wyspecjalizowanej służby państwowej, (2) rodzajem agencji państwowej wypełniającej powierzone zadania administracyjne oraz (3) specjalistycznym przedsiębiorstwem publicznym. Warunkiem takiego rozwiązania są konstytucyjne gwarancje zachowania społecznej własności lasów państwowych własności Skarbu Państwa i trwale nie podlegać prywatyzacji. Podjęta w 2014 r. próba wprowadzenia do Konstytucji RP takiego zapisu nie powiodła się z powodu sprzeciwu ówczesnej opozycji. Obecne władze milczą o potrzebie konstytucyjnych gwarancji. Uczestnicy panelu „Organizacja" uznali za niezbędne poszerzenie prac o nowy panel „Prawo", panel „Rozwój" natomiast rekomendował powołanie zespołu ds. doskonalenia statusu prawno-organizacyjnego PGL LP. Kończąc cykl otwartych szerokich dyskusji, sformułowano potrzeby dalszych prac. Wśród nich: powołanie 5–7-osobowego zespołu ds. sporządzenia, na podstawie zgromadzonych materiałów, dokumentu pod nazwą „Narodowy Program Leśny". Żadnego z tych zadań nowe władze leśne nie podjęły. „Dobra zmiana" w LP zakwestionowała natomiast legalność już wykonanych prac nad NPL-em i prawie o rok wydłużyła termin odbioru zrealizowanego zadania.

Fundament zakazu prywatyzacji

Bardziej szczegółowy opis kierunku zmian zawiera rekomendacja nr 8 z panelu „Organizacja": *Pozostawanie PGL Lasy Państwowe w dotychczasowej formule prawno-organizacyjnej naraża interes społeczny na koniunkturalne, doraźne ingerencje gospodarcze i polityczne. Konieczne jest poszukiwanie innej formuły prawno-organizacyjnej PGLLP niż obecna lub jej doskonalenie, tak aby służyła lepszemu przystosowaniu tej organizacji do zachodzących zmian i do zaspokajania społecznych oczekiwań. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie tej organizacji niezależności politycznej i samodzielności prawnej, przy zachowaniu odpowiedniego, typowo właścicielskiego, nadzoru państwa nad jej działalnością. Poszukiwaną formułą mogłaby być szczególna, trwale jednoosobowa spółka skarbu państwa, utworzona ustawowo na bazie PGLLP, niepodlegająca upadłości, działająca na podstawie nowego prawa leśnego. Skarb państwa powinien trwale zachować całość kapitału zakładowego, a odpowiednio sformułowany zakaz prywatyzacji Lasów Państwowych powinien wynikać nie tylko z przepisów ustawowych, ale i ze znowelizowanej w tym celu – Konstytucji.*

Konieczne jest podjęcie zarzuconych prac nad Narodowym Programem Leśnym, a w ich ramach powołanie zespołu ekspertów ds. statusu formalno-prawnego PGL LP. Zespół powinien wziąć pod uwagę wszystkie koncepcje i uwagi i w drodze kompromisu wypracować propozycję, a następnie poddać ją społecznej debacie.

Fundamentem obecnego i przyszłych rozwiązań musi być, rzecz jasna powszechnie akceptowane, wyłączenie gruntów leśnych w zarządzie Skarbu Państwa spod wszelkich działań prywatyzacyjnych.

Oczekiwania

W rozwiniętych demokracjach, a do takich chce być zaliczana Polska, społeczeństwa obywatelskie mają sprecyzowane oczekiwania, dotyczące funkcjonowania podmiotów gospodarczych, zarządzających publicznym majątkiem Skarbu Państwa. Patrząc z tego punktu widzenia, pod uwagę należy wziąć następujące założenia:

Podstawowym oczekiwaniem jest przejrzystość funkcjonowania rozumiana jako dostęp do wszelkich informacji związanych z działalnością Lasów Państwowych.

Drugim wiążącym się ściśle z poprzednim założeniem jest możliwość wpływania przez społeczeństwo na zarządzanie Lasami Państwowymi, tak by realizowana była polityka leśna państwa.

Trzecim postulatem jest uzasadniony społecznie i ekonomicznie podział zysków i przepływ środków między budżetem państwa i LP, pozwalający na przekazywanie środków wypracowanych przez LP do budżetu, ale również, w miarę potrzeb, z budżetu do Lasów, bez ograniczania w każdym przypadku możliwości gospodarowania i inwestowania przedsiębiorstwa.

Czwartym oczekiwaniem jest realizacja przez LP działań należących do obowiązków Państwa, związanych zwłaszcza z ochroną przyrody, badaniami naukowymi, edukacją ekologiczną czy wolnym wstępem do lasu i korzystaniem z jego produktów niedrzewnych.

Piątym zgłaszanym stale przez sfery gospodarcze problemem jest zbyt mała podaż surowca drzewnego i rzekome stosowanie przez LP praktyk monopolistycznych.

Dzisiejszy stan prawny i sposób zrządzania utrwalony od dziesiątek lat nie pozwalają na spełnienie tych społecznych i politycznych oczekiwań, powodując niezadowolenie społeczeństwa, sektora leśno-drzewnego i frustrację polityków, wyrażającą się w licznych próbach zmiany *status quo*, dotykających jednak tylko wyrywkowo problemów i nie będących żadną dobrą receptą na zarządzanie Lasami Państwowymi.

Proponowane rozwiązania

Spróbujemy w wielkim skrócie i uproszczeniu zaproponować rozwiązania, które zapisane w nowej ustawie o lasach (prawie leśnym) pozwoliłyby na dostosowanie funkcjonowania LP do oczekiwań formułowanych pod ich adresem.

1. Realizacja zasady przejrzystości funkcjonowania i zapewnienie wpływu społeczeństwa na podejmowane decyzje są możliwe tylko po zmianie formy organizacyjnej i prawnej LP. Zmiany te nie mogą dotyczyć formy własności – Lasy powinny pozostać państwowe.

2. Należy utworzyć Radę Leśnictwa (RL) (przy Prezydencie RP?) złożoną z przedstawicieli administracji rządowej, organizacji związkowych, organizacji pozarządowych, leśników, drzewiarzy, przedstawicieli ochrony przyrody i nauk związanych z lasem i leśnictwem. Skład Rady byłby odnawiany w 1/3 co trzy lata. Zapewni to pewną niezależność polityczną, a jednocześnie stabilność nadzorowania. Kompetencje RL powinny być znaczne i dotyczyć m.in. ustalania kierunków rozwoju LP, powoływania i odwoływania Dyrektora Generalnego Lasów i członków Zarządu LP, zatwierdzania planów i przyjmowania sprawozdań z wykonania planów. Domeną RL byłoby też akceptowanie inwestycji wymagających znacznych nakładów przekraczających określone progi. Dane dotyczące działalności LP byłyby publikowane i powszechnie dostępne. Na szczeblu regionalnym mogłyby funkcjonować Regionalne RL pełniące funkcje opiniodawcze.

3. Rada zapewniłaby społeczny nadzór nad funkcjonowaniem Lasów Państwowych i realizację przez nie polityki leśnej państwa aktualizowanej co pięć lat w ramach Narodowego Programu Leśnego.

4. Politykę leśną państwa przyjmowałby Sejm w formie ustawy.

5. Dyrektor Generalny zarządzałby Lasami Państwowymi przy pomocy Zarządu, co zakończyłoby problemy z podejmowaniem zarówno bieżących, jak i strategicznych decyzji, jednoosobowo i w sposób woluntarystyczny.

6. Podział zysku między budżet państwa a LP byłby proponowany przez Dyrektora Generalnego i zatwierdzany przez Radę Leśnictwa.

7. Fundusz leśny powinien w większym stopniu pozostawać do dyspozycji regionalnych dyrektorów. DGLP mogłaby dys-

trybuować fundusz jedynie na wspólne strategiczne cele rozwojowe.

8. Należy precyzyjnie zapisać w ustawie obowiązki Lasów Państwowych, takie jak prowadzenie trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej, ochronę lasu czy ochronę przeciwpożarową, które będą finansowane z własnych środków LP.

9. W formie umów i za odpłatnością należy zlecić Lasom Państwowym wszelkie inne działania: ochronę przyrody, edukację leśną, udostępnianie lasów, turystykę itp. Odpowiedzialność za obszary Natura 2000, po zapewnieniu środków budżetowych, powinny przejąć LP.

10. Nadleśniczowie byliby zatrudniani na zasadzie kontraktu na okres pięciu lat. Uzyskanie pozytywnej oceny realizacji planu urządzania lasu byłoby warunkiem przedłużenia kontraktu na następne pięć lat.

11. Lasy Państwowe muszą mieć prawo decydowania o prowadzeniu gospodarki łowieckiej na terenach leśnych przez samodzielne ustalanie planów łowieckich, kontrolę ich wykonania, a w razie konieczności – realizację. Należy wprowadzić zasadę ścisłego funkcjonalnego podziału lasów na zdecydowanie dominujące obszarowo lasy, na których gospodarka łowiecka podporządkowana jest potrzebom hodowli i ochrony lasu, i pozostałe tereny, na których stanowi funkcję główną.

12. Sprzedaż drewna powinna być ustawowa, przekazana do dyrektorów regionalnych. DGLP mogłaby określać jedynie ramowe zasady jej prowadzenia, jednolite dla całego kraju.

13. Ustalona ustawowo kwota (np. 1,60 zł od 1m^3 sprzedanego drewna) byłaby wpłacana na fundusz wspierania leśnych badań naukowych. Środki z powyższego funduszu w postaci grantów byłyby przyznawane naukowcom/instytucjom naukowym w drodze konkursu po uzyskaniu dwóch niezależnych recenzji przez gremium reprezentujące ośrodki naukowe oraz praktykę leśną.

Odważne i przemyślane zmiany

Przedstawiony wyżej szkic dotyczy najważniejszych zmian koniecznych dla dostosowania LP do wymagań stawianych przez otoczenie gospodarcze i oczekiwania społeczeństwa. Konieczne będzie także dokonanie zmian w ustawach o ochronie przyrody, ochronie gruntów rolnych i leśnych, ochronie środowiska, prawie łowieckim, ustawy o udostępnieniu informacji o środowisku i prawie geologicznym. Inne szczegółowe rozwiązania wynikną z powyższych propozycji. Już teraz jednak można zasygnalizować tematy wymagające regulacji na poziomie ustawowym lub rozporządzeń. Należą do nich zasady prowadzenia polityki kadrowej, zasady sprzedaży drewna, gospodarowanie nieruchomościami i rozległy obszar dotyczący gospodarki finansowej LP.

LP potrzebują nowych regulacji i nowych form działania zachowujących wszystkie dobre doświadczenia minionych pokoleń leśników, ich dorobek instytucjonalny i materialny. Przyszłe działania Lasów Państwowych w nowych ramach organizacyjnych i prawnych pozwolą ten dotychczasowy dorobek powiększać przy rosnącej akceptacji społecznej i politycznej, bez wstrząsów i zawirowań towarzyszących nam w ostatnich latach.

Tylko odważne i przemyślane zmiany dadzą gwarancję przetrwania i rozwoju Lasów Państwowych w długiej perspektywie, a także odbudowania zniszczonego w latach 2015–17 wizerunku Lasów Państwowych.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski

Autorzy zachęcają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego”.

Fot. www.fotolia.pl

Polityka leśna, czyli krajobraz w trakcie bitwy (VIII)

Obecna kondycja nauk leśnych wzbudza niepokój o niepozbawiony zasadności zaczątek groźnego procesu ich zniewalania. Posłuszeństwo uczonych wobec sponsora badań, niewymuszony konformizm i wymuszona autocenzura nie budują warunków twórczego myślenia.

Jesteśmy świadkami niecodziennej sytuacji: naprzeciwko siebie stoją dwa ugrupowania uczonych i nie jest to konferencja naukowa i spór merytoryczny, ale forum opinii publicznej i spór społeczny. W sprawie jednego tego samego gatunku owada leśnego ugrupowania te mają diametralnie różne opinie, powołując się przy tym, jedni i drudzy, na liczne krajowe i zagraniczne badania i naukowe autorytety: kornik drukarz (*Ips typographus*) jest szkodnikiem lasu i należy go czynnie zwalczać, wycinając drzewa chore, żeby ochronić las; oraz: kornik drukarz to naturalny komponent biocenozy i jest w lesie potrzebny, podobnie jak chore drzewa, żeby las był kompletny i mógł normalnie funkcjonować. Inaczej mówiąc, jedni drugim wmawiają, że „białe jest czarne, a czarne jest białe" (a może, że „białe jest białe, a czarne – czarne").

Ręczne sterowanie umysłami

Jak to się stało, że uczeni zaangażowali się w spór nienaukowy i stawiają granice tam, gdzie ich nie ma? Zaangażowali się, czy zostali wkręceni, tracąc cnotę niezależności i pozycję arbitra?

Polityka naukowa Lasów Państwowych zarządzanych przez obecną koalicję jest jasna. Zdymisjonowany dyrektor generalny LP, który obejmując w 2015 r. stanowisko, jako przedstawiciel „dobrej zmiany", wyraził ją w swoisty sposób: *Musimy też uporządkować obszar wspomagania LP przez świat nauki. Finansowanie badań to nie jest, jak wielu się wydawało dotychczas, część gospodarki leśnej, ale właśnie wspomaganie administracji publicznej. Finansowanie badań wszak jest obowiązkiem państwa, tymczasem my dokonujemy nieodpłatnego wspomagania nauki na kwotę blisko 50 mln zł. Ale zwrotnie oczekujemy produktów, które będą uzupełniać pola niewiedzy i pomagać w skutecznym wdrażaniu kolejnych systemów funkcjonalnych, definiowanych w ramach działań rozwojowych* („Las Polski" 2/2016). Oryginalność głoszonego poglądu polega nie tylko na tym, że w przypadku leśnictwa nauka nie jest częścią gospodarki i że od nauki oczekuje się „uzupełniania pola niewiedzy" (sic!), ale przede wszystkim na negowaniu ustawy o lasach oraz na oburzeniu, że państwowa firma wspomaga państwo w jego obowiązkach. „My" to przecież zarządzające majątkiem Skarbu Państwa Lasy Państwowe, czyli funkcjonariusze państwowi utrzymujący się z gospodarowania państwowym majątkiem. Wydawane przez DGLP pieniądze na badania należą do państwa i nie jest to łaskawe „wspomaganie nauki", ale obowiązek. I dlatego nie powinno się tego robić wg własnego widzimisię. Finansowanie leśnych badań naukowych nie jest dobrą wolą dyrektora generalnego LP, lecz obowiązkiem wynikającym z ustawy o lasach: art. 33, pkt 3, ust. 6: *Dyrektor Generalny w szczególności* (…)*: inicjuje, popiera i finansuje badania w zakresie leśnictwa oraz nadzoruje wykorzystanie wyników tych badań.*

Pieniądze mające wspomagać „badania w zakresie leśnictwa" pochodzą z funduszu leśnego i nie są własnością dyrektora, jego zastępców czy naczelników. I czy rzeczywiście powinny służyć *skutecznemu wdrażaniu kolejnych systemów funkcjonalnych* wymyślonych przez dyrektora? Nie od dziś mamy do czynienia z brakiem jakiegokolwiek nadzoru środowisk naukowych nad dystrybucją środków przeznaczonych na naukę, brakiem kryteriów waloryzacji tematów badawczych, niejasnością w ustanawianiu priorytetów i brakiem transparentności decyzji co do wielkości przydzielanych środków.

Rozpoczynając urzędowanie w 2015 r., dyrektor generalny uruchomił, korzystając z funduszu przeznaczonego na badania, własne, wcześniej przygotowane, wielkie projekty rozwojowe (*decydując się na objęcie stanowiska dyrektora generalnego Lasów Państwowych, miałem już gotowy program dla tej organizacji,* (…) *wizję działań* (…) *oraz ponad 30 kompleksowych projektów* (…) (Tomaszewski, 2016, Finansowanie badań naukowych – wizja Lasów Państwowych, panel ekspertów „Nauka", IBL).

W przypadku sztandarowego projektu pod nazwą Leśne Gospodarstwa Węglowe wraz ze składami drewna energetycznego dyrektor generalny nie tylko zainicjował, ale sformułował i rozdzielił zadania, zaprojektował i zdefiniował podstawy metodyczne, wskazał literaturę przedmiotu, a do realizacji sam wyznaczył koordynatorów i zespoły wykonawców. Zamierzenia zawarł w załączniku nr 1, o którym mowa w § 2 do zarządzenia nr 2/2017 w sprawie LGW. Załącznik oficjalnie nigdy nie ujrzał światła dziennego, stał się natomiast podstawą wdrażania jednego z najbardziej wątpliwych merytorycznie, nieprzygotowanych organizacyjnie i kosztownych projektów w polskim leśnictwie. Ale przede wszystkim okazał się być projektem zbudowanym na fałszywych przesłankach merytorycznych (o LGW i składnicach drewna energetycznego pisaliśmy szerzej w nr. 7, 8, 9 „Lasu Polskiego"). Warto przyjrzeć się szczegółom załącznika zawierającego „Wytyczne realizacyjne" do prowadzenia badań.

Wg załącznika projekt badawczy jest integralną częścią LGW i *stanowi warunek należytego urzeczywistnienia koncepcji Leśnych Gospodarstw Węglowych*. W rozdz. 3 pod tab. 3, która zawiera zakresy obowiązków przypadających konsorcjum badawczemu, stwierdza się: *Jakkolwiek co do zasady szczegółowy podział uprawnień i obowiązków wewnątrz konsorcjum badawczego należy pozostawić uzgodnieniom jego członków – to na mocy niniejszych wytycznych w tab. 4 ustala się oczekiwane (postulowane) rozstrzygnięcia w tym zakresie, wyrażające przemyślaną wolę Lasów Państwowych*. Owe „oczekiwane (postulowane) rozstrzygnięcia" oraz „przemyślana wola Lasów Państwowych" powinny budzić niepokój. Mogą być podstawą głębokich ingerencji w proces badawczy i jego końcowy wynik. Nie pozostawiać wiele miejsca na swobodne myślenie dla z góry wyznaczonych realizatorów projektu. W tab. 4, zajmującej 14 stron załącznika, następuje wyliczenie 14 zadań badawczych z wyznaczonymi składami zespołów badawczych wraz ze stanowiskiem kierowniczym do obsadzenia przez wymienionego z nazwiska pracownika naukowego, oraz szczegółowy opis działań do wykonania. Warunkiem uczestnictwa w konsorcjum jest *podporządkowanie się postanowieniom niniejszych wytycznych,* co dla wolności nauki brzmi już niezwykle groźnie. Lektura kolumny „Przybliżenie działań do wykonania" w tab. 4 jest dla pracownika naukowego jedynym w swoim rodzaju doświadczeniem: dowiadujemy się, że *Dyrektor Generalny Lasów Państwowych dostarczy zespołowi badawczemu protokolarnie piśmiennictwo naukowe w formie analogowej, a odrębnym przekazem protokolarnym* (…) *dostarczy w formie numerycznej swoje niedokończone opracowanie analityczne tzw. Poradnik Dobrych Praktyk*, ponadto przekaże, również protokolarnie, *księgę stanowiącą zbiór wszystkich utrwalonych dotychczas w piśmiennictwie naukowym równań allometrycznych stanowiących o zawartości węgla w poszczególnych warstwach lasu*. Trudno o dalej idące ułatwianie/ukierunkowanie badań przez sponsora! Powołanemu zespołowi badawczemu pozostaje jedynie zgromadzony materiał *przetworzyć do postaci dokumentacji* o tytule podanym w wytycznych, a pkt 4.1. określi spis treści, technikę przetwarzania wiedzy oraz formę dokumentacji. Narzuca się pytanie: czym kierował się Autor projektu w poszukiwaniu wykonawców i czy na pewno ich nie obraża? Czy jest to jeszcze nauka, czy już ręczne sterowanie umysłami? Czy pozostaje jeszcze przestrzeń na samodzielne myślenie lub, jak to określa Autor wytycznych (s. 11), na „własny proces mentalny"? Czytając „załącznik projektu badawczego" LGW wyłania się obraz, który przyprawia o dreszcze, i to nie z tytułu oczekiwanych emocji poznawczych…

Dowód, że „mamy rację"?

Drugim priorytetowym dla obecnej administracji leśnej kierunkiem finansowania badań jest inwentaryzacja bogactwa przyrodniczego w Puszczy Białowieskiej i w Bieszczadach (RDLP w Krośnie, a w perspektywie, jak zapowiedział dyrektor generalny, również w Toruniu, Gdańsku, Poznaniu). Należy odróżnić prace naukowe od monitoringu czy inwentaryzacji. Inwentaryzacje zasobów leśnych, podobnie jak monitoring środowiska czy stanu lasów, mają charakter techniczny, a uzyskane informacje nie są wynikiem naukowym. Bez naukowych hipotez i naukowych metod ich weryfikacji powyższe działalności nie są w istocie badaniami naukowymi. Służą głównie statystyce porównawczej, nauce zaś posłużą w przyszłości wtedy, kiedy zbiory danych staną się metadanymi. Z faktu, że czegoś gdzieś jest więcej lub mniej, nie wynika jeszcze żadna rzetelna wiedza. Wiele wskazuje na to, że inicjatywa inwentaryzacji przyrodniczych nie wynikała z pobudek naukowych czy potrzeb praktyki leśnej, ale z innych, pozamerytorycznych względów. Jeśli była jakakolwiek hipoteza, to miała charakter korporacyjno-polityczny. Jak wynika zresztą z deklaracji dyrektora, efekty inwentaryzacji „chcemy cyklicznie raportować" (…) po to, *aby mieć argument do dyskusji z tymi, którzy uważają – w ślad za idiotycznymi zapisami w ustawie o ochronie przyrody – że gospodarka leśna prowadzi do „niszczenia" różnorodności biologicznej"* („Las Polski", 2/2016). Chodzi więc nie tyle o poszerzanie wiedzy o lesie i lepsze gospodarowanie, co o udowodnienie, że „mamy rację", albo inaczej: że tylko my potrafimy „odróżnić kornika od żaby". I nie byłoby w tym również w gruncie rzeczy nic szczególnego. Władza często, finansując badania,

wpływała na ich przebieg, a niekiedy nawet na wyniki. Wiele wskazuje na to, że i tym razem może się tak zdarzyć. Niepokój narasta jedynie o kondycję nauk leśnych, jeśli „dobra zmiana" utrwali to, co się już zdarzyło, a co może być początkiem groźnego procesu zniewalania nauki (mechanizm zniewalania opisał Czesław Miłosz, patrz: „Zniewolony umysł"). Byłby to początek smutnego okresu dla nauk leśnych.

Konformizm środowiska naukowego

Z punktu widzenia potrzeb gospodarki leśnej i strategicznych założeń rozwoju PGL LP (patrz: DGLP, 2013: „Strategia rozwoju (…) na lata 2014–2030"), jak również w świetle materiałów zebranych w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym, zwłaszcza dorobku panelu „Nauka", obydwa kierunki finansowania i wyznaczone zadania nie są ani priorytetowe z punktu widzenia perspektyw rozwojowych badań i nauk leśnych, ani pilne z punktu widzenia leśnej praktyki gospodarczej. Realizacji obydwu „projektów rozwojowych", które pochłaniają większość funduszy przeznaczonych na naukę, towarzyszą niepokojące zjawiska w społeczno-ściach uczonych. Jako skutki autorytarnej polityki naukowej LP i ręcznego sterowania badaniami pojawiają się postawy oportunistyczne, konformizm i nienaukowe zachowania. Brak jest wyraźnych reakcji środowisk naukowych, które w imię uzyskania zlecenia przystają na narzucone warunki, lansowane poglądy, niekiedy głupotę, arogancję czy niekompetencję. Przystają na dyktat i wymagania sponsora, który, nie mając racji, lub mając tylko jej część, posiada pieniądze. Tzw. zaplecze intelektualne leśnictwa adaptuje się i podpisuje listy poparcia, stając się stroną sporów i utrwalając poczucie nieomylności władzy. Tworzą się warunki, w których uczeni będą się zastanawiać, jaki wynik zadowoli zleceniodawcę, jaki jest oczekiwany, a jaki wzbudzi niechęć do finansowania kolejnego projektu. Rodzi się zgubny dla nauki konformizm, a ona sama traci cnotę niezależności. Czy dlatego „wiedza" o wzroście ilości węgla w drewnie na składnicach energetycznych w funkcji czasu oraz o tym, że drewno, będąc już surowcem, pochłania w dalszym ciągu CO_2, została przemilczana? Czy dlatego uznaje się za celowe liczenie gatunków w lesie i wydawanie na to dziesiątków milionów złotych przy jednoczesnym posługiwaniu się tablicami zasobności sprzed wieku? Czy dlatego bez komentarza pozostaje fałszywa, propagandowa informacja, że *uprawa leśna o powierzchni 10 ha, pochłaniająca CO_2, produkująca drewno i dająca inne korzyści leśne może być podstawą utrzymania jednej rodziny, gwarantując jej życie na zadawalającym poziomie* (konferencja z 28 grudnia 2015 r.; J. Szyszko, „Las Polski" 1/2016)? Czy milczenie w tych i innych bulwersujących sprawach (np. polityki kadrowej LP) oznacza, że do zastraszenia i oportunizmu środowiska zawodowego LP doszła obawa i konformizm leśnego środowiska naukowego?

Z pewnością mamy do czynienia z jednoosobowym „systemem" podejmowania decyzji finansowania, lub nie, projektów badawczych. I to niezależnie od opcji politycznej. Opinie naczelników wydziałów DGLP i wcześniejsze z nimi uzgodnienia są zasłoną dymną. Wiele projektów nie jest prezentowanych zleceniodawcy, „bo i tak nie będą zaakceptowane przez dyrektora". Jest to ten rodzaj nadgorliwości, który daje przyzwolenie na działania autorytarne i zachęca do ignorowania merytorycznych konsultacji i odmiennych opinii. Uprzedzające posłuszeństwo wobec sponsora, niewymuszony konformizm i wymuszona autocenzura nie budują warunków twórczego myślenia, a w społeczeństwie obywatelskim, w warunkach społecznego nadzoru władzy, byłoby to nie do pomyślenia. Wprawdzie fakt niedawnego zdymisjonowania twórców „projektów rozwojowych" oznacza, że rządzącym nie przysporzyli oni sukcesów, sprowadzali raczej kłopoty. Ale nie oznacza to także, że już nie trzeba i że nie warto o tym pisać, pamiętając, że nawet „dobra zmiana" może być zmianą na gorsze.

Element bieżącej polityki

Zaistniała sytuacja w niewielkim stopniu obciąża instytucje naukowe i samych uczonych. Jest wynikiem systemu finansowania badań z funduszu leśnego, który praktycznie jest realizowany przez DGLP w postaci autorytarnych decyzji dyrektora. Pamiętajmy, że instytucje naukowe odpowiadają za pracę i zatrudnienie ludzi, uczeni mają poczucie odpowiedzialności za miejsca pracy nie tylko swoje, ale całych zespołów badawczych, pracowników pomocniczych i administracji. Dotyczy to w większym stopniu instytutu resortowego niż wyższych uczelni. Przymus ekonomiczny nie jest wymysłem systemu, ale skutecznym jego mechanizmem, który w tym wypadku staje się aparatem zniewolenia i zagraża funkcjonowaniu nauki.

Opinie o potrzebie współdecydowania środowisk naukowych o kierunkach i rozmiarach finansowania badań, o oparciu takich decyzji o merytoryczne konsultacje, recenzje i konkursowe rozstrzygnięcia, o potrzebie stworzenia wspólnego dla nauki i praktyki leśnej perspektywicznego programu rozwoju badań leśnych, sposobów zarządzania i zagospodarowania, oraz wiele innych postulatów i rekomendacji, ginie w systemie partyjnej kadencyjności kolejnych włodarzy lasów państwowych. Potrzeba odpartyjnienia zarządzania lasami państwowymi dobitnie ujawnia się właśnie w finansowaniu nauki. Podejmowane w przeszłości próby obiektywizacji potrzeb badawczych przez powoływane w tym celu komisje, próby wykorzystania specjalnie przecież powołanych w celach naukowo-wdrożeniowych Leśnych Kompleksów Promocyjnych, ustanowienia uzgodnionych programów i priorytetów, spełzły na „chciejstwie". Nauki leśne stają się elementem realizacji bieżącej polityki, częścią gry „kto ma rację", a Leśne Kompleksy Promocyjne symbolem straconych szans.

Intelektualne anachronizmy

Leśne ośrodki naukowe w Polsce nie mają wspólnej listy potrzeb badawczych, nie istnieje również system koordynacji badań leśnych ani system ocen takich potrzeb i ich hierarchizacji. Nie sporządzono w Polsce krótko-, średnio- czy długoterminowej strategii lub jakiegokolwiek programu badań leśnych uwzględniającego czy ustanawiającego powiązania z innymi sektorami i grupami nauk. Główny nurt badań leśnych jest dzisiaj związany z ochroną lasu, zabezpieczeniem naturalnej różnorodności biologicznej ekosystemów, zachowaniem trwałej zdolności lasu do produkcji towarowej (głównie drewna) oraz z zachowaniem rozwoju funkcji pozaprodukcyjnych. Nie wyczerpuje to potrzeb współczesnego leśnictwa, które poszerza swój obszar zainteresowań o problemy rynku, sposoby zarządzania, problematykę socjologiczną, związki z antropologią, etnografią, kulturą materialną i duchową, z humanistyką. Lasy przyciągają uwagę badaczy różnych specjalności swoją osobliwą organizacją i licznymi funkcjami w biosferze, w życiu społeczeństw i w środowisku naturalnym każdego z nas. Tradycyjne pojmowanie nauk leśnych, dzielących wiedzę o lesie na hodowlę, ochronę, użytkowanie, urządzanie i inne pokrewne dziedziny, jest ciągle praktycznie użyteczne, ale intelektualnie anachroniczne.

Rzeczywistość coraz silniej upomina się od nauk leśnych funkcji integrującej wiele nauk przyrodniczych, ekonomicznych, społecznych, humanistycznych i innych. My natomiast tkwimy w rozbiciu i niespójności tematycznej, w ciągłym braku koordynacji merytorycznej, w rozproszeniu wąskich celów. Wśród prac badawczych dominują badania przyczynkarskie, krótkoterminowe (3–5 lat), o charakterze ekspertyz podejmowanych często *ex post* (po zaistnieniu problemu), bez wyprzedzenia, niekiedy o lokalnym znaczeniu. Niedostateczne jest zainteresowanie Lasów Państwowych badaniami długoterminowymi (5–10–15 lat), wielkoprzestrzennymi, międzysektorowymi. Tematyka zleceń jest ustalana doraźnie, odzwierciedla bardziej bieżące niż perspektywiczne potrzeby i jest jednostronnie selekcjonowana przez zleceniodawcę, często wg indywidualnych preferencji urzędujących decydentów. Brak jest systematycznych ocen skutków wdrażania wyników badań do praktyki.

System finansowania badań przez DGLP nigdy nie był jasny, transparentny, uregulowany. Nigdy nie istniały klarowne, skodyfikowane zasady przyznawania środków na badania leśne, systemy wartościowania projektów, jawna konkurencja i kryteria oceny. Nie są znane gremia kwalifikacyjne/konkursowe, które funkcjonowałyby wg określonych regulaminów naboru i ustalania rankingowych list tematów badawczych. Wiele, a może wszystko, w tych sprawach zależy nie tyle od wartości merytorycznej projektu badawczego, ile od bieżącej koniunktury politycznej i skuteczności lobbingu, niekiedy pilności uwiarygodnienia podjętych decyzji, często od zainteresowań urzędników i ich osobistych preferencji, rzadko od niejasnych kryteriów ważności w danym momencie problematyki, a najczęściej po prostu od sympatii, znajomości i innych tego typu imponderabiliów.

Nauka „wpisana" w praktykę

Ten rozmyty system znacznie udoskonaliła „dobra zmiana", narzucając własną, wątpliwą problematykę „badawczą" w postaci projektów rozwojowych, oraz „porządkując" relacje między nauką a praktyką, wyrzucając poza nawias zainteresowań badania podstawowe z zakresu leśnictwa. DGLP deklaruje zainteresowanie w zasadzie wyłącznie badaniami o „dużej użyteczności praktycznej", co sprowadza się często do działań wyprzedzających myślenie, a wytyczne realizacyjne formułowane są bez dostatecznej wiedzy. Potwierdza to „Strategia rozwoju PGLLP na lata 2014–2030" (2013) oraz decyzje dotyczące finansowania badań podjęte w 2016 roku. W dalszym ciągu oczekuje się nie tyle nowej wiedzy, ile wspierania bieżących decyzji gospodarczych. Lasy Państwowe oczekują na *efekty o dużej utylitarności i jednoznacznie wpisujące się w realizowane aktualnie przez LP projekty rozwojowe* (z listu DGLP do IBL). Oznacza to, że nauka ma się „wpisać" w praktykę. Narzucanie takiej perspektywy dla badań leśnych deformuje społeczną wartość lasu, a sferę nauki traktuje jak narzędzie budowania powodzenia instytucji PGLLP, a więc podmiotu zarządzającego, nie zaś narzędzie gromadzenia wiedzy o przedmiocie gospodarowania. Tak jasnych deklaracji o zbędności dla LP badań teoretycznych, rozpoznawczych, innowacyjnych żadna dotychczasowa administracja nie składała. Głoszone i niestety wdrażane poglądy stoją w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistością, gdzie ostry podział na nauki/badania podstawowe i nauki/badania stosowane zaciera się, zwłaszcza w badaniach przyrodniczych/biologicznych, służących gospodarowaniu/zarządzaniu przyrodą. Szczególnie jasno widać to w naukach leśnych, w których następuje poszerzanie o nowe dyscypliny, nowe narzędzia badawcze, przede wszystkim w związku z potrzebami rozwoju badań inter-, multi- i transdyscyplinarnych. Główne leśne ośrodki naukowe w istocie nie różnicują badań leśnych w powyższy sposób, zajmując się zarówno badaniami podstawowymi, jak i stosowanymi/aplikacyjnymi, widząc potrzebę jedności nauki z praktyką leśną.

Nowa forma organizacyjna?

Jako jeden z nurtów badań leśnych mogłyby być wspólnie przygotowane przez ośrodki naukowe i praktykę gospodarczą, skoordynowane, spójne merytorycznie przedsięwzięcia badawczo-wdrożeniowe, obejmujące nie tylko gospodarkę leśną, ale cały sektor leśno-drzewny i ochronę przyrody w lasach. Badania powinny być ciągłe, a programy mieć charakter kroczący, okresowo oceniane, weryfikowane, na bieżąco wdrażane i aktualizowane. Chodzi o długofalowe, interdyscyplinarne, międzyinstytucjonalne (z udziałem nieleśnych ośrodków naukowych), w części terenowej realizowane przy udziale administracji LP i organizacji pozarządowych, badania leśne. Narzucającym się obszarem takich badań w chwili obecnej i dalszej perspektywie są zmiany klimatyczne. W ten sposób mogłoby nastąpić rzeczywiste otwarcie się gospodarki leśnej na główne problemy współczesności i na społeczne oczekiwania, a Lasów Państwowych na rzeczywisty społeczny nadzór, co przyczyniłoby się do obniżenia poziomu konfliktów. Dotychczasowe działania wydają się zmierzać w przeciwnym kierunku: utrwalania podziałów, pogłębiania różnic, napinania mięśni. Impuls do tworzenia takich programów i warunków powinien wyjść z Lasów Państwowych.

Potrzebny jest w tej sprawie szeroki konsensus środowisk naukowych, administracji leśnej, działaczy gospodarczych, polityków, przedstawicieli grup interesu. Materiały do przepracowania istnieją w postaci ośmiu tomów eksperckich opracowań zgromadzonych w trakcie prac nad NPL-em. Materiały takie znajdują się zwłaszcza w tomie „Nauka", który zawiera 24 oryginalne opracowania 61 ekspertów ze wszystkich ośrodków naukowych związanych z leśnictwem, sektorem leśno-drzewnym i ochroną przyrody w lasach. Tom zawiera sformułowane przez ekspertów preferencje oraz propozycje programów i tematów badawczych, jak również rekomendacje do NPL-u w zakresie potrzeb badawczych. Obecna administracja LP nie skorzystała z tego dorobku i nie podjęła prac nad NPL-em. Nie tracąc nadziei, proponujemy na początek wyłonienie z zainteresowanych instytucji stałego zespołu doradców naukowych, który funkcjonowałby przy DGLP, i który, przestrzegając przyjętych reguł, inicjowałby badania leśne, ustalał priorytety, kwalifikował, weryfikował i merytorycznie koordynował zgłaszane do realizacji tematy badawcze, proponował podział środków finansowych funduszu leśnego przeznaczonych na badania oraz nadzorował ich realizację i efektywność.

Jeśli nauka ma być kompletna i spełniać wszystkie funkcje, do których jest powołana, tzn. funkcje deskryptywne (opisowe), eksplanacyjne (wyjaśniające), oraz funkcje predykcyjne (prognostyczne), to ostatnie działania Lasów Państwowych w zakresie leśnej polityki naukowej nie sprzyjają ich wypełnieniu: zmierzają do ograniczenia funkcji nauk leśnych do opisywania lasu, pozbawiając szans na wyjaśnianie i prognozowanie zjawisk.

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski
Autorzy zachęcają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego".

Polityka leśna w Polsce, czyli krajobraz w trakcie bitwy (IX)

Fot. www.fotolia.pl

Kończąc nasz cykl, chcielibyśmy się przyjrzeć polityce kadrowej w Lasach Państwowych. Wszak dotyka ona każdego pracownika przedsiębiorstwa.

W demokratycznym modelu wymiany władzy model administracji powinien – w teorii – zapewniać ciągłość zarządzania krajem. W praktyce model ten, zwłaszcza w polskiej demokracji, sprawdza się tylko częściowo. Uznaliśmy niejako *a priori*, że jeśli partia wygrywa wybory, to znaczy, że jej wyborcy zaakceptowali program, a partia powinna go realizować. Ale skoro partia rządząca ma zaakceptowany plan działania, to musi mieć w instytucjach ludzi, którzy się z nim zgadzają i są gotowi do jego realizacji. A więc ci, którzy się z tym planem nie zgadzają, powinni odejść. W ten sposób politycy przyzwyczaili nas do tego, że każda zmiana władzy na ogół oznacza zmianę państwowych kadr. Czy wobec tego powinniśmy pytać rządzących, kogo i z jakiego powodu odwołują z danego stanowiska czy może kto zajmuje jego miejsce? Czy nowa władza to specjaliści o odpowiednich kompetencjach, przygotowaniu, wiedzy i doświadczeniu, czy może wierni i lojalni towarzysze partyjni, ulegli władzy poddani, zasłużeni i wygodni konformiści?

Upartyjnianie państwa

Od 23 stycznia 2016 r. dyrektorów i ich zastępców w administracji rządowej, w tym m.in. ministerstwach i urzędach wojewódzkich, nie wybiera się w konkursach, ale powołuje w trybie Kodeksu pracy. Nie ma konkursów, więc nie ma informacji, że minister lub wojewoda poszukuje osoby z określonymi doświadczeniami i kompetencjami. Można przyjąć, że taka jest logika władzy, która obsadza swoimi ludźmi wszystkie możliwe instytucje i firmy. Tyle tylko że jest to zanegowanie zasady profesjonalizmu i apolityczności służby cywilnej oraz nie ma to nic wspólnego z deklarowaną demokracją. Awansowani z klucza partyjnego/rodzinnego/towarzyskiego tłumaczą: „My tak robimy, bo ci przed nami robili tak samo". Przez to mamy do czynienia z samonakręcającą się spiralą kolesiostwa, klientelizmu, czasami odwetu.

Eksperci są przy tym zdania, że im więcej zostanie teraz zepsute, tym bardziej będzie to wykorzystywane przez następców. Obejmujący dzisiaj w takich okolicznościach i wg takich „zasad" stanowiska z pewnością zdają sobie sprawę, że przychodzą na chwilę. A jeżeli w momencie podejmowania urzędu widzisz już koniec swojego urzędowania, to nie masz skrupułów i żadnych barier. To zaś, dodają eksperci, jest tym niebezpieczniejsze, że burzy tzw. pamięć systemową, czyli to, co nazywa się ciągłością zarządzania. Prowadzi to do daleko idą- cego upartyjnienia państwa, żeby nie powiedzieć – partyjniactwa.

Dla PGL LP, zarządcy wspólnego majątku w postaci lasów publicznych, są to zjawiska nie dość, że niebezpieczne, to jeszcze sprzeczne z duchem prawa (o literze prawa powinni się w tej sprawie wypowiedzieć specjaliści). Przeczy to apolityczności strategicznych zasobów leśnych, którym ustawa z 6 lipca 2001 r. nadała charakter narodowy, a więc niewiążący zarządcy LP z żadną opcją polityczną. Praktyki stosowane w ostatnich latach w polityce kadrowej w Lasach Państwowych, a dotyczy to bardzo wielu zatrudnionych na wysokich stanowiskach w LP, są dokładnym odbiciem sytuacji w innych branżach kontrolowanych przez państwo. Podstawy do niepokoju wynikają z braku ciągłości zarządzania, nietrwałości koncepcji rozwojowych oraz wzrastającej presji władz politycznych na gospodarowanie dobrem wspólnym. Wiele niekorzystnych zjawisk jest pochodną przede wszystkim budzącej sprzeciw polityki kadrowej.

Zarządzanie zasobami ludzkimi?

Polityka personalna (kadrowa), zwana obecnie zarządzaniem zasobami ludzkimi lub kapitałem ludzkim, jest elementem realizacji strategii każdego przedsiębiorstwa i dotyka każdego pracownika. Z tego powodu właściwie prowadzone zarządzanie zasobami ludzkimi jest gwarancją powodzenia wszelkich przedsięwzięć, zapewnieniem realizacji strategii. Celem zarządzania zasobami ludzkimi jest zdobycie i utrzymanie w organizacji pracowników oraz stworzenie im szans na rozwój. Służyć temu mają odpowiedni system motywowania i wynagradzania, a także kształtowanie odpowiednich stosunków międzyludzkich. Prawidłowy dobór kadr ma też niebagatelny wpływ na kształtowanie wizerunku przedsiębiorstwa.

Czy tak pojęte zarządzanie spełnia swoją funkcję i czy w ogóle możemy mówić o polityce personalnej w Lasach Państwowych? W ustawie o lasach i rozporządzeniach Ministra Środowiska znajdują się wymagania kwalifikacyjne i niektóre przywileje pracowników LP i Służby Leśnej. W dokumentach programowych, takich jak „Polityka leśna państwa", nie znajdziemy zapisów dotyczących polityki kadrowej. W projekcie „Strategii PGL LP, Wizja, Założenia i Koncepcja Strategii" z 1997 r. zawarto wytyczne realizacji programu zarządzania kadrami, obejmującego określenie kompetencji nadleśniczego, stworzenie systemu kadry rezerwowej i motywacyjnego systemu wynagrodzeń oraz kontrakty menadżerskie dla kadry kierowniczej. Niestety, wspomniana „Strategia…" nigdy nie została wdrożona.

Po latach, w 2013 r., autorzy „Strategii PGL LP na lata 2014–2030" skonstatowali, że brak jest rozwiązań w sferze zarządzania zasobami ludzkimi, nie ma motywacyjnego systemu wynagrodzeń, systemu ocen ani systemu rozwoju pracowników. „Strategia", która zakładała zdefiniowanie i przebudowę procesów oraz struktury zarządzania zasobami ludzkimi, po zmianie na stanowisku dyrektora generalnego w 2015 r. została odłożona na półkę i zastąpiona nie do końca

sprecyzowaną „Wizją działań na rzecz rozwoju PGL", która z kolei straciła aktualność po ostatniej zmianie leśnej władzy. Brakuje więc systemu naboru, oceny i rozwoju pracowników, a także motywacyjnego systemu wynagradzania i zasad awansowania, a więc w zasadzie wszystkich elementów zarządzania zasobami ludzkimi.

Jest dobrze?

Taką opinię potwierdzają badania Janusza Kocela i Ryszarda Kwietnia przeprowadzone w 2013 roku. Aż 73% ankietowanych nadleśniczych, dyrektorów i naczelników uznało, że obecny system nie umożliwia najlepszym awansu, a blisko jedna trzecia źle oceniła system wynagradzania. Można by powiedzieć, że trwająca od ponad 20 lat dobra passa Lasów Państwowych, stabilne dochody, utrzymujący się na wysokim poziomie wynik finansowy i rosnące płace są odpowiedzią na pytanie o konieczność prowadzenia polityki kadrowej. Organizacja ma się dobrze, a wyniki świadczą o prawidłowym doborze kadr realizujących wytyczne kierownictwa Lasów Państwowych. Niestety, rzeczywistość jest inna, zasady zarządzania zasobami ludzkimi oceniono negatywnie, a przekłada się to na stosunki międzyludzkie i coraz bardziej pogłębiające się podziały. Nie jest to sytuacja, która zaistniała ostatnio. Oprócz powszechnie panujących odczuć mówią o tym choćby takie dokumenty jak apel PTL z 2006 r., poruszający kwestię *narastających niechęci i uprzedzeń, psucia zwartości środowiska leśnego, wzajemnego obrażania się i rewanżyzmu i zbytniego upolitycznieniu naszego zawodu*. W podobnym tonie wypowiadał się w tym samym roku prof. Jacek Michalski, apelując o jedność środowiska i merytoryczne, apolityczne działanie. Apele te pozostały niestety głosem wołającego na puszczy, a proces polaryzacji poglądów i stopień agresji zwaśnionych stron znacznie się zwiększył od tego czasu.

Oczywiście mają na to wpływ także czynniki zewnętrzne – zwłaszcza presja partii politycznych i organizacji związkowych na uzyskanie wpływów we wszystkich instytucjach państwowych. Presja ta, wywierana zarówno przez centra decyzyjne, jak i przez doły partyjne, dotyczy już prawie wszystkich stanowisk w LP. Jej rezultatem jest przyjęcie jednego kryterium awansowania – gotowości realizacji linii partii (lub związku zawodowego). Nie trzeba dodawać, że skutkiem takiej polityki kadrowej jest rosnąca liczba zupełnie nieprzygotowanych do zarządzania osób pełniących ważne funkcje w hierarchii LP. Kuriozalne przypadki awansów wg modelu „od pucybuta do milionera", błyskotliwe kariery, a czasem mianowania osób kwalifikujących się bardziej na kozetkę psychoanalityka niż ważne stanowiska to dzisiaj chleb powszedni leśnej rzeczywistości.

Zanim nastąpi rzeczywiste odpolitycznienie/odpartyjnienie Lasów Państwowych z pewnością należy już dzisiaj wprowadzić jasne, zrozumiałe i transparentne zasady polityki kadrowej. Mogłoby to zapobiec mnożącym się coraz częściej błędom i osłabiłoby presję polityków i związkowców na leśnych decydentów. Konieczne jest zatem opracowanie zasad zarządzania zasobami ludzkimi, wdrożenie ich i przestrzeganie przez wszystkie kolejne ekipy zarządzające w przyszłości Lasami Państwowymi. Podstawą powinny tu być znowelizowana ustawa o lasach lub nowe Prawo leśne oraz rozporządzenia Ministra Środowiska. Na tym poziomie powinny być ustalone zasady naboru, awansowania, oceny i wynagradzania pracowników LP. Zasady te, rzecz jasna, nie mogłyby być zmieniane przez dyrektora generalnego, co gwarantowałoby stabilność polityki kadrowej. Powyższe problemy były przedmiotem dyskusji w trakcie prac nad Narodowym Programem Leśnym (patrz zwłaszcza panel „Organizacja") i, podobnie jak cały dorobek tamtego przedsięwzięcia, zostały zbagatelizowane przez „dobrą zmianę" i ugrzęzły na półkach wysokich decydentów.

Bez dyskusji i próby rozwiązania problemów kadrowych będziemy skazani na psucie stosunków międzyludzkich i erozję wizerunku Lasów Państwowych

Potrzeba jasnych zasad

Jak wyobrażamy sobie podstawowe zasady rządzące polityką kadrową? Wiele z przedstawionych poniżej propozycji padło w trakcie dyskusji nad NPL-em, sugerował je także Kazimierz Szabla w referacie na zjeździe PTL-u w 2012 roku.

Zaczynając od naboru na stanowiska w LP, **należy zmodyfikować wymagania kwalifikacyjne i dostosować je do wymagań obecnego etapu rozwoju leśnictwa**. Wprawdzie brzmi to bardzo ogólnie, ale chodzi o to, żeby kandydat do pracy w LP więcej wiedział o współczesnych poglądach na las i ochronę przyrody czy zmianach klimatycznych niż o żywicowaniu czy pomiarze przyrostu. Żeby znał podstawy prawa, socjologii i ekonomii i potrafił je zastosować w działalności zawodowej. Wymaga to oczywiście odpowiedniego przeprofilowania studiów leśnych i podniesienia ich poziomu. Mówią o tym rekomendacje do Narodowego Programu Leśnego, wskazując na związek między poziomem kształcenia a jakością kadr zarządzających („Dziedzictwo", 4, 12; „Nauka", 91).

Przyjmowanie do pracy powinno się odbywać w sposób otwarty, na zasadzie konkursu. Trzeba, by dotyczyło to wszystkich stanowisk, a zasady przeprowadzania konkursów zapisane w rozporządzeniu Ministerstwa Środowiska muszą gwarantować obiektywizm, by konkursy nie stały się parawanem dla wcześniej podjętych decyzji, a wszyscy jeszcze przed rozpisaniem konkursu wiedzieli, kto obsadzi wakujące stanowisko. Taki obiektywizm zapewniały przyjęte w 2008 r. zasady, przewidujące m.in. testy psychologiczne. Wyeliminowanie po takich testach kilku „jedynie słusznych" kandydatów było powodem zmiany składu komisji konkursowej i rezygnacji z testów psychologicznych, po której konkursy wygrywali tylko ci, którzy powinni.

Kolejnym elementem polityki powinien być **system oceny pracowników, dający podstawę do decyzji o awansie czy wielkości wynagrodzenia**. Zasady oceniania, kryteria oceny i możliwości odwołania powinny być jasne i przedstawione z odpowiednim (rocznym) wyprzedzeniem wszystkim ocenianym pracownikom. Ocena nadleśniczych mogłaby być dokonywana co pięć lub 10 lat i wiązałaby się z przedłużeniem kontraktu menedżerskiego. Pisaliśmy o tym w VII części naszego cyklu.

Jednym z najtrudniejszych elementów oceny kadry zarządzającej jest umiejętność budowy stosunków międzyludzkich, zwłaszcza wewnątrz organizacji. Trudność ich skwantyfikowania i oceny powoduje u przełożonych niechęć do analizy i ewentualnej ingerencji w relacje między przełożonym a pracownikami podległej jednostki. Z reguły uznaje się, że najważniejsze są wyniki gospodarki leśnej, sytuacja ekonomiczna i opinia społeczności lokalnej. Atmosfera wewnątrz firmy nie odgrywa w przekonaniu większości przełożonych istotnej roli. „Cóż z tego, że zamordysta i ludzie płaczą albo uciekają od niego, a kobiety boją się wejść do jego gabinetu, kiedy nadleśnictwo/regionalną/generalną (niepotrzebne skreślić) prowadzi znakomicie". Takie podejście dominuje u nas nie od dzisiaj, a zarządzanie przez strach to dość powszechna praktyka i nie ma śladów, że nie jest akceptowane. Strach, milcząca zgoda, brak otwartych dyskusji i samodzielnych opinii, konformizm są być może najważniejszymi problemami stosunków międzyludzkich w LP.

Gdy mamy prawidłowo dobranych i ocenionych pracowników, można dokonać wyboru najlepszych i awansować ich na zwalniające się stanowiska. Można czerpać z tego zasobu, tworząc rezerwę kadrową, można też stworzyć system informacji o pracownikach posiadających odpowiednie kwalifikacje i kompetencje. W tym drugim przypadku wystarczą tylko niewielkie modyfikacje SILP.

Jasna ścieżka kariery

Niezbędne jest **ustalenie w rozporządzeniu Ministra Środowiska ścieżki kariery zawodowej**. Określałaby ona stanowiska i okresy, które umożliwiałyby awans. Bez odpowiedniego doświadczenia zdobytego na niższych szczeblach zarządzania nie byłby możliwy awans na wyższe stanowiska – upraszczając, podleśniczy nie zostałby od razu dyrektorem. Propozycję ustalenia ścieżek kariery przedstawił w 2012 r. Kazimierz Szabla – można i trzeba ją wykorzystać.

Reformy wymaga system wynagrodzeń, co musi być powiązane z wartościowaniem pracy. Należy ograniczyć liczbę składników wynagrodzenia i uzależnić je od obciążenia obowiązkami i wymaganych kompetencji. Część ruchoma – premie – powinna być motywacyjna, a nie przyznawana tradycyjnie wszystkim, bez względu na wkład pracy.

Dyskusji poddać należy też obecny kształt Służby Leśnej. Z pierwotnego zamysłu Służby jako elity składającej się z osób zarządzających LP nie zostało już nic i dzisiaj nie bardzo wiadomo, czym jest i czemu ma służyć. Trzeba albo wrócić do zasady przyjmowania do Służby Leśnej tylko osób zarządzających, albo przyjąć do niej wszystkich pracowników. Obydwa rozwiązania są lepsze od funkcjonującego dzisiaj modelu.

Z problemem Służby Leśnej wiąże się **kwestia umundurowania**. Trwające od sześciu lat próby wprowadzenia nowego wzoru munduru wskazują na konieczność rewizji poglądów na ten tradycyjny ubiór leśnika. Jesteśmy świadkami powolnego procesu odchodzenia od munduru jako codziennego stroju leśnika. Jeszcze 15 lat temu nie było możliwe spotkanie w Dyrekcji Generalnej LP (włącznie z dyrektorem generalnym) kogoś bez munduru. W ostatnich latach mundur pojawiał się coraz rzadziej, zanikając w sposób naturalny. Desperacka próba przywrócenia go, włącznie z czapkami, trwała krótko i wypadła groteskowo.

Mundur, nie tylko leśnika, zniknął, zauważmy, z naszych ulic. Nie spotkamy dzisiaj żołnierza, kolejarza, pocztowca czy górnika w stroju reprezentacyjnym. Mundury leśników też powinny być używane tylko w bardzo rzadkich i ważnych okolicznościach, a te i zachowanie się w nich – jasno określone. Na co dzień lepszy byłby wygodny, estetyczny ubiór, nawiązujący w niektórych elementach do symboliki leśnej.

Bez dyskusji ani rusz

Poruszone wyżej tematy to tylko pewna część zasad zarządzania zasobami ludzkimi, a naszkicowane propozycje rozwiązań wymagają dyskusji, o którą coraz trudniej w Lasach Państwowych. Z pewnością takiej dyskusji nie służy zarządzenie dyrektora generalnego o komunikacji społecznej w LP, które przestrzega przed pochopnym wypowiadaniem się na temat firmy, wskazując na możliwe przykrości u przełożonych…

Bez próby rozwiązania tych problemów będziemy skazani na pogłębianie się kadrowego kryzysu, psucie stosunków międzyludzkich i co za tym idzie – erozję wizerunku Lasów Państwowych. Można dalej tkwić w samozadowoleniu, jak 94% nadleśniczych ankietowanych w 2008 r. przez Arkadiusza Gruchałę z warszawskiej SGGW, którzy przypisali sobie tylko pozytywne cechy osobowe, a ostatnie trzy lata mogły jedynie wzmocnić wysoką samoocenę.

Może warto zapytać samych siebie: dlaczego atmosfera w Lasach Państwowych wydaje się nie najlepsza mimo dobrego samopoczucia zarządzających?

Kazimierz Rykowski
Janusz Zaleski

IX część „Polityki leśnej…" jest ostatnią z cyklu. Autorzy zapraszają do dyskusji na łamach „Lasu Polskiego" zarówno nad poszczególnymi częściami, jak i nad całością zaprezentowanego materiału.